



# Komitety Wyborcze Frontu Narodowego powstają w całym kraju

**Warszawa** Ponad 400 reprezentantów społeczeństwa stolicy — przodujących robotników, działaczy organizacji społecznych, inżynierów, artystów, naukowców, młodzieży, gospodyń domowych — dokonało 2 bm. wyboru Stołecznego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

Uczestnicy dyskusji zapewnili z naciskiem, że lud Warszawy dołoży wszelkich starań, by jak najlepiej, jak najpełniej wcielił w życie program Frontu Narodowego by w ten sposób jeszcze bardziej umocnić jedność Narodu, zwiększyć jego wkład w budowę silnej Polski Ludowej i w światową walkę o pokój.

Zgromadzeni dokonali jednomyślnie wyboru Stołecznego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego. Przewodniczącym Komitetu został Antoni Wojszczyk — wiceprzewodniczącym Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, wiceprzewodniczącym — Stanisław Beniger, prezes Stołecznego Komitetu SD, sekretarzem — Wanda Kuleszyńska, przewodnicząca Zarządu Stołecznego Ligi Kobiet. W skład Prezydium Komitetu weszli: Stanisław Gajzler — przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Prac. Budownictwa, Kazimiera Kozłowska — nauczycielka, kierowniczka szkoły, Stanisław Kubiczek — sekretarz KW PZPR, Zdzisław Skórzyński — przodownik pracy z Muranowa, odznaczony orderem „Sztandar Pracy” II klasy i odznaką „Przodownika Pracy”.

**Łódź** W dniu 2 bm. obradowała w Łodzi Ogólnolódzka Konferencja Frontu Narodowego, w czasie której dokonano wyboru Komitetu Wojewódzkiego Frontu Narodowego.

W Konferencji obok przedstawicieli PZPR, ZSL, SD, Wojska Polskiego, ZMP, Ligi Kobiet, ORZZ i ZSCh wzięło udział ponad 300 delegatów ludności pracującej miast i wsi woj. łódzkiego. Obecni byli przodownicy pracy, wzorowi rolnicy, gospodynie wiejskie, aktywiści ruchu obrońców pokoju. Wśród przybyłych duży odsetek stanowili bezpartyjni.

Z wystąpienia przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji masowych i zawodowych, przedstawicieli Ludowego Wojska Polskiego, naukowców, księży przebiegała głęboka miłość Ojczyzny i niezłomna wola walki o rozszerzenie zdobyczy, wywalczonych przez naród polski w latach władzy ludowej oraz zdecydowana wola obrony pokoju.

„Po wielkich przemianach, które dokonały się w naszej Ojczyźnie — powiedział m. in. rektor Achmatowicz — serca naukowców i młodzieży akademickiej biją jednym harmonijnym rytmem z klasą robotniczą, pracującym chłopstwem i inteligencją pracującą. Mamy ten sam, co oni cel. My, naukowcy i młodzież akademicka idziemy do wyborów w jednym wspólnym frontie z całym narodem — idziemy do wyborów w Frontie Narodowym, idziemy do szczytów, dobrobytu naszej Ojczyzny, do trwałego pokoju”.

Na zakończenie obrad zgromadzeni przedstawiciele społeczeństwa województwa łódzkiego dokonali wyboru

Wództwa łódzkiego dokonali wyboru członków Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

**Wrocław** Przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i organizacji społecznych, przedstawiciele wojska, wybitni przodownicy pracy miast i wsi, młodzi przodownicy pracy i nauki, przedstawiciele wrocławskiego świata nauki, kultury i sztuki zasięli w prezydium Konferencji Wojewódzkiej Frontu Narodowego, w sali wspaniałego Ratusza wrocławskiego. Gorąco oklaskiwano słowa przewodniczącego Prezydium Wrocławskiej Woj. R. N. — Szczęśniaka, który powiedział m. in.: „U nas na Ziemiach Zachodnich, na wielki łączonych z Macierzą, Front Narodowy krzepnie poprzez nasze osłabnięcia w odbudowie i budowie nowych fabryk, osiedli robotniczych i szkół, poprzez coraz to nowe spółdzielnie produkcyjne”.

Głęboko wzruszony przemawiał do

uczestników konferencji proboszcz parafii Wrocław — Leśnica — ks. Henryk Zalewski.

„Duchowieństwo katolickie Dolnego Śląska wita z wielką radością powstanie Frontu Narodowego jako wyraz solidarności wobec zbliżających się wyborów” — powiedział m. in. ks. Zalewski.

Przedstawiciele społeczeństwa dolnośląskiego z pełnym zaufaniem powierzyli stanowisko przewodniczącego Komitetu wybitnemu uczonemu, członkowi PAN, laureatowi Nagrody Państwowej, rektorowi Stanisławowi Kulczyńskiemu. Na stanowisko zastępców przewodniczącego wybrano: sekretarza KW PZPR — Antoniego Kulligowskiego, prezesa KW ZSL — Józefa Kawę, sekretarza NKW SD — Kazimierza Giećwicza, przewodniczącego Prezydium Woj. R. N. — Józefa Szczęśniaka i przewodniczącego ORZZ — Ignacego Logę Sowińskiego.

## Z Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego

### Lud pracujący głosuje kartką wyborczą i swoimi czynami za Polską Ludową

Skrót przemówienia członka Prezydium ZG ZSCh tow. Jana Klechy

W imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej zgłaszam pełne poparcie naszej organizacji dla Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego.

Kraj nasz przeżywa potężny rozwój przemysłu, który dał już dodatkową pracę i zarobek milionom rodzin chłopskich, a równocześnie zatrudnił na stałe lub dał możliwość zdobywania kwalifikacji milionom dzieci chłopskich, przenoszących się do miast. Rozwój socjalistycznego przemysłu zapewnił stały i rosnący zbyt chłopskich produktów oraz rosnące zaopatrzenie gospodarstw chłopskich w środki pracy i artykuły codziennego użytku. Chłopi osiedleńcy i chłopi dawni mieszkańcy Ziemi Zachodnich w ofiarnym patriotycznym wysiłku przy pomocy władzy ludowej odbudowali zniszczone przez wojnę rolnictwo, a robotnicy przemysł. Na ziemiach tych, jak w całej Polsce tętni twórcza pokojowa praca.

Potężny rozwój oświaty i kultury, elektryczność w co trzeciej wsi polskiej, rozwój środków komunikacji, bibliotek, kin objazdowych, życie bardziej dostatnie i pewność jutra — oto co już dziś zdołał dać szerokim masom chłopów polskich sojusz robotniczo-chłopski u władzy. Jakże duża zmiana nastąpiła w położeniu znacznej części chłopów biednych — bezrolnych i małorolnych.

Partia, Związek Samopomocy Chłopskiej i Państwo Ludowe mają prawo oczekiwać od każdego chłopca małorolnego, aby był czolowym bojownikiem sprawy sojuszu robotniczo-chłopskiego na wsi.

Ogromne też są zdobycze naszych chłopów średniorolnych. Duża ich część była przecież przed wojną chłopami małorolnymi, albo zgola bez ziemi. Ci zaś, którzy posiadali przed wojną średniorolne gospodarstwa uginali się pod brzemieniem długów, nie wiedzieli gdzie, kiedy i za ile sprzedadzą swoje produkty, byli niedopuszczani do kontraktacji, rozdrabniali swe gospodarstwa i coraz bardziej schodzili do sytuacji biedniaka.

To wszystko należy dziś do przeszłości. Jakże by nie były jeszcze trudności z nawozami, których wprawdzie jest już trzy razy tyle co przed wojną, lecz których chłop mógłby kupić więcej, z budżetem czy żelazem — to każdy chłop winien sobie przypomnieć jak to było dawniej: nawozów nie używał prawie wcale, nie było go stać na kupno maszyny, na przyzwolita odzież i obuwie, w które dziś odziewa siebie i swoją rodzinę. Nie odzyskiwał się tak jak dzisiaj, a przede wszystkim nie miał takich możliwości kształcenia dzieci, zatrudnienia ich i uniknięcia konieczności podziału swego gospodarstwa.

Dlatego też stając do akcji wyborczej w szeregach Frontu Narodowego miliony naszych braci i siostr we wszystkich wsiach polskich mogą sobie powiedzieć: nie zawiódł nas sojusz robotniczo-chłopski. Nie zawiódł nas Partia, która jest duszą tego sojuszu. Nie zawiódł i nie zawiedzie w przyszłości.

Dowodem patriotyzmu i świadomości obywatelskiej chłopów pracujących jest fakt, że w tym roku — mimo spóźnionych żniw — dostawy zboża dla Państwa idą

szybciej niż w roku ubiegłym, że w całym kraju rozwija się szlachetne współzawodnictwo, dzięki któremu już dzisiaj można powie dzieć: pierwszy miesiąc skupu zboża ze żniw tegorocznych dał w kraju prawie dwa razy tyle ziarna dostawionego aniżeli w roku ubiegłym.

Tak wygląda postawa obywatelska chłopów pracujących, podczas gdy wielu kulaków oraz niektorzy przez nich otumanieni chłopcy ocigają się, szkodzą Państwu i sobie.

Ci, którzy tak postępują, działają przeciw Polsce. Polsce potrzeba chleba, mleka, mięsa, i innych produktów dla ludności robotniczej, dla dzieci chłopskich zatrudnionych w naszych fabrykach, uczących się w szkołach, dla synów robotniczych i chłopskich strzeżących w mundurze żołnierskim naszego spokoju i naszej niepodległości. Polsce trzeba surowców dla przemysłu, aby dać masom pracującym na wsi i w mieście więcej odzieży i butów, aby móc w pełni zrealizować nasz wielki Plan 6-letni.

Dlatego głosimy walkę z tymi, którzy świadomie uchylają się od swych obowiązków i z tymi, którzy nakładają do takiego postępowania. Piętnujemy ich jako wrogów narodu.

## 7-14 września Międzynarodowy Tydzień Walki z Faszyzmem i Wojną

**WARSZAWA (PAP).** — Pod hasłem: „Kłęska faszystom! — pokój narodom” zgodnie z uchwałą Biura Międzynarodowej Federacji Uczestników Ruchu Oporu (FIR) — w dniach od 7 do 14 września obchodzony będzie Międzynarodowy Tydzień Walki z Faszyzmem i Wojną.

W całej Europie, we wszystkich państwach, które w czasie ostatniej wojny były uciskane przez hordy hitlerowskich okupantów, na licznych manifestacjach rozlega się będzie wielotłuszczy glos bojowników ruchu oporu i ofiar faszyzmu, glos patriotów, którzy, jak mówi apel Światowej Rady Pokoju, „pragną rozbrojenia, bezpieczeństwa i niepodległości”.

Międzynarodowy Tydzień Walki z Faszyzmem i Wojną przebiegać będzie pod znakiem solidarności wszystkich bojowników antyfaszystowskich, pod znakiem walki o pokój, przeciwko zbrodniczym planom imperialistów, zmierzających do odbudowania Wehrmachtu i rozpętania nowej pożogi wojennej.

Przygotowania do „Tygodnia” oraz jego przebieg nabierają szczególnego

znaczenia ze względu na to, że w tym samym okresie we wszystkich krajach na mocy uchwały nadzwyczajnego posiedzenia Światowej Rady Pokoju w Berlinie, toczy się kampania przygotowawcza do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Solidaryzując się z rezolucją Biura FIR, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację organizuje na terenie całej Polski szereg imprez. W czasie trwania „Tygodnia” odbędą się m. in. spotkania członków ZBoW i D z delegacjami francuskimi, włoskimi, niemieckimi i austriackimi bojowników z faszyzmem.

W szeregu miast powiatowych odbędą się zgromadzenia publiczne i spotkania delegatów zagranicznych z młodzieżą.

W okresie „Tygodnia” wzrośnie znacznie ruch wydawniczy ZBoW i D, zostanie opublikowany szereg artykułów czołowych przedstawicieli antyfaszystowskiego ruchu oporu krajowych i zagranicznych.

Na pamiątkowych miejscach walk i straceń bojowników o niepodległość i wyzwolenie narodowe złożone zostaną wieńce przez ZBoW i D i organizacje społeczne.

## Ridgway szuka w Bonn mięsa armatniego

**BERLIN (PAP)** — Agencja ADN donosi z Bonn, że przybył tam naczelny dowódca sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego, generał Ridgway. Bezpśrednio po przyjeździe odbył on konferencję z Adenauerelem w sprawie przyspieszenia realizacji separatystycznego „układu ogólnego” oraz w sprawie utworzenia „armii europejskiej”. Rzeko wania odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Prasa zachodnio-niemiecka podaje, że na porządku dziennym rozmów Ridgway'a z Adenauerelem znajdują się następujące zagadnienia:

1) Przygotowania do sformowania 12 zachodnio-niemieckich dywizji najemnych, 2) uzbrojenie dywizji zachodnio-niemieckich w broń amerykańską, 3) przyznanie Adenauerowi funduszy dolarowych na cele zbrojeniowe, 4) rozszerzenie produkcji zachodnio-niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, 5) rozbudowa baz amerykańskich w Niemczech Zachodnich.

## Nasz Front jest niezwyciężony

(Ciąg dalszy ze str. 1).

To ona, nasza bohaterska klasa robotnicza w interesie przeszło 30 milionów Polaków zmagająca się z 150 tysiącami pasożytów stanowiących warstwę obszarową i kapitalistyczną, która przywiązała sobie zarówno środki produkcji i prawo tuczenia się ciężką pracą milionów, jak i prawo „reprezentowania narodu”. I pełniąc lokajską służbę w przedpokojach monopolistów i bankierów obcych mocarstw imperia listycznych, owi „reprezentanci narodu” wydadli Polskę w imię własnych egoistycznych interesów na łup morderców hitlerowskich.

Nic też dziwnego, że dziś kiedy władzę sprawuje rosnąca coraz bardziej w siłę, 5 i 1/2-milionowa klasa robotnicza w sgujszu z chłopstwem pracującym, „przemiany społeczne, które dokonały się i dokonywają pod przewodnictwem klasy robotniczej, rola, znaczenie i autorytet klasy robotniczej w państwie i w narodzie uczyniły z klasy robotniczej nie tylko przodującą i czolową, ale również uznaną przez ołbrzymią większość narodu i decydującą o losach narodu, odpowiedzialną za losy narodu, kierującą siłą”. (Bierut). Inny mi słowy, klasa robotnicza kierowana przez Partię prowadzi dziś naród po drodze jego socjalistycznego przekształcenia.

A czym jest socjalistyczne przekształcenie narodu, jeśli nie zjednoczeniem wszystkich uczciwych Polaków dla zbudowania państwa silnego, wolnego od wyzysku człowieka przez człowieka, niezwyciężonego dzięki swej potędze materialnej i moralnej, dzięki ideowej więzi braterskiej z wielkim socjalistycznym

sąsiadem, Związkiem Radzieckim, z wszystkimi krajami obozu socjalistycznego oraz pokój miłującymi i o pokój walczącymi narodami.

Czego wyrazem jest nasz Front Narodowy, jeśli nie potężnej siły, formującej się w jedności moralno-politycznej wszystkich Ojczyznę miłujących Polaków? I czymże, jeśli nie zjednoczeniem wszystkich żyjących sił narodu, wszystkich patriotów niezależnie od dzielących ich jeszcze różnic w poglądach, zjednoczeniem dla bezkompromisowej walki o bezpieczeństwo Polski, o pokój i Plan 6-letni, o rozkwit i szczęście narodu?

Czymże jest Front Narodowy, jeśli nie zjednoczeniem wszystkich patriotów pod wodzą klasy robotniczej dla walki o to, by już nigdy nie powrócił do fabryk i ziemi kapitalista i obszarnik. By nigdy ziemi polskie nie były oderwane od swej macierzy i jej stolicy Warszawy i by już nigdy nie mieli głosu w sejmach Polski Wierzbicey i Lubomirscy, Rydzowie i Beckowie, Zaremby i Pułki. By resztki klas kapitalistycznych, kulacy i spekulanci napotkali na mur izolacji i pogardy. By znikło z naszego życia wszystko, co nam utrudnia marsz narzód: biurokracizm i bezduchność, egoizm i obojętność wobec losu narodu i dobra każdego obywatela naszej pięknej Ojczyzny.

Czyż jest jeden uczciwy Polak, któremu może nie być bliski taki program i który może nie ocenić decydującej roli klasy robotniczej ponoszącej największe trudy i ofiary w walce o urzeczywistnienie programu Frontu Narodowego. I czy jest patriota, który może nie ocenić słuszności polityki Partii i rządu re-

alizujących ten program w oparciu o twórczą myśl i energię mas pracujących.

„W Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — powiedział na Ogólnopolskiej Konferencji Frontu Narodowego przedstawiciel PZPR tow. Ochab — nie będzie przedstawiciel reakcji, obcych agencji, ale będą w nim reprezentowane wszystkie żywe i twórcze warstwy i siły narodu”. Będą w nim ci, którzy ufają klasie robotniczej i jej Partii, bo ich program przyjeżdża za swój, bo, jak stwierdził przedstawiciel ZSL obywatel Ignar, na współpracy z partią robotniczą i pod jej przewodnictwem nie zawiodło się ZSL. Wręcz przeciwnie, uniknęło zachwiania się wtedy, gdy sytuacja wymagała dalekowszerecznego spojrzenia i czujności wobec niecných zamierzeń wroga. Podobnie nie zawiodły się na klasie robotniczej i inne stronnictwa oraz wszystkie warstwy narodu.

Ta jednorodność jest owocem 8 lat budownictwa socjalistycznego pod hegemonią proletariatu. Jest ona wyrazem rosnącej świadomości mas, którą silne i niezwyciężone jest nasze państwo. Dzięki rosnącej światłości mas, do Sejmu będą mogli być wybrani w szerszym zakresie niż to było w Sejmie poprzednim najlenssi ludzie ze wszystkich warstw narodu, bezpartyjni robotnicy i chłopci, inteligenci, kobiety i młodzież.

Szeroki jest front świadomych bojowników o pokój i socjalizm, szerokie jest też ich przedstawicielstwo w Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego, któremu przewodzą ukochany i mądry syn ludu polskiego, Pierwszy Budowniczy Polski Ludowej, towarzyszy Bolesław Bierut.

W telegraficznym skrócie

\* Młodzież Korei południowej kategorycznie sprzeciwia się próbom imperialistów amerykańskich werbowania jej na front. Dziennik „Mincziu Czoson” stwierdza, że dnia 14 sierpnia w mieście Kwanju wybuchło powstanie przeszło tysiąca rekrutów, którzy wznosili okrzyki: „Precz z przymusowym werbunkiem!”, „Precz z Amerykanami!”, „Precz ze zdrajcami narodu!” Policja Ilymanowska otworzyła ogień do rekrutów, którzy rozbroili policjantów. Większość rekrutów zbiegła w góry do partyzantów.

\* 2 bm. policja zachodnio-niemiecka dokonała napadu na biuro kierownictwa organizacji Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w Dolnej Saksonii i na redakcję dziennika „Die Wahrheit”. Jest to już trzynasty w ciągu tygodnia akt terrorystyczny skierowany przeciwko prasie komunistycznej w Niemczech Zachodnich.

\* W godzinach wieczornych 2 września, przedstawiciele związku zawodowego pracowników naukowych, którzy uczestniczą w dorocznym kongresie brytyjskich związków zawodowych (TUC) w Margate, zgłosili wniosek, potępiający stosowanie broni bakteriologicznej. Wniosek ten wzywa ONZ do wprowadzenia zakazu wojny bakteriologicznej.

Prawicowcy przywódcy TUC wystąpili przeciwko temu wnioskowi krytykując ostro jego autorów. Po burzliwej dyskusji wniosek został przyjęty przez delegatów, reprezentujących 3.791 tys. głosów przeciwko 3.325 tys. głosów.

# SPECJALNY DODATEK

## „SZTANDARU LUDU”

### Konstytucja z okresu »pomyślności i mocy«



spolitej i kosztowała nas niewolę, chociaż bezczelnie starał się wykazać, że dzięki „wielkiemu Marszałkowi (warto dodać — byłemu agentowi austriackiego wywiadu H. K. Stelle — przyp. red.) sięgamy po swoje przeznaczenie w polityce międzynarodowej, aby zdobyć samodzielność, stać się mocarstwem”, każdy trzeźwo myślący Polak zdawał sobie sprawę z tego, czemu i komu ma służyć konstytucja piłsudczykowskiej klikki. Wiedział jak w praktyce wygląda „samodzielność” i „mocarstwo” kraju rzuconego niby ochłap na żer zagranicznego i rodzimego kapitału.

Czytając tekst sanacyjno - faszystowskiej konstytucji z trudem odczytujemy wśród licznych artykułów ustępy mówiące o prawach obywateli. Perfidnie skonstruowana siatka rozdziałów i artykułów godziła przede wszystkim w szarego człowieka pracy. Służyła natomiast interesom burżuazji i rządzanego obszaractwa.

Dochowały się jeszcze z okresu przedwojennego zdjęcia, które dzisiaj stanowią archiwalne dokumenty zdrady narodu ze strony sanacji. Spróbujmy skonfrontować te zdjęcia z niektórymi artykułami faszystowskiej konstytucji z 1935 roku.

**N**AKŁADEM Towarzystwa Kultury i Oświaty w Lublinie ukazała się w 1935 roku mała książeczka zawierająca ustawę konstytucyjną Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 r. Zaop-



trono ją zamiast wstępu artykułem „Przełomowy dzień w dziejach narodu polskiego” znanego sanacyjnego pismaka — Wojciecha Stpiczyńskiego.

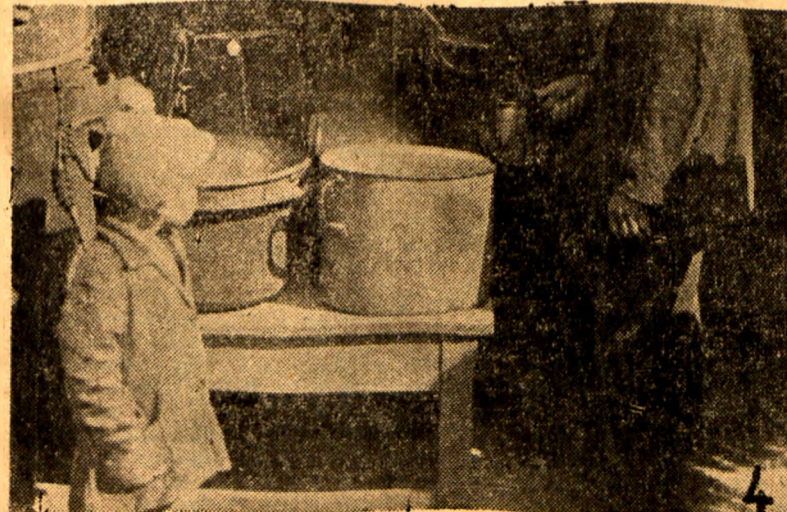
Książeczka ta zawiera narzuconą narodowi przy pomocy gumowych pałek i bagnetów ustawę konstytucyjną, która miała służyć polskiej burżuazji i arystokracji w umocnieniu faszystowskich rządów, która, jak pisze sanacyjny slugus pan Wojciech Stpiczyński, została uchwalona w chwili „gdy sytuacja wołała pełnym głosem o przesunięciu roli kierowniczej z parlamentu psychologicznie i technicznie niezdolnego do podjęcia zadaniom rządzenia, na władzę wykonawczą”...

Różnego autoramentu burżuazyjni publicyści przy pomocy mętnych wywodów w rodzaju wypocin pana Stpiczyńskiego starali się zamazać istotny sens tych „przesunięć” i faszystowskiej konstytucji. I chociaż autor artykułu pt. „Przełomowy dzień w dziejach narodu polskiego” w krętacki sposób usiłował udowodnić, że „po raz pierwszy w dziejach narodu uchylamy mocą prawa widmo anarchii, co pozarła najświetniejsze osiągnięcia Rzeczy-

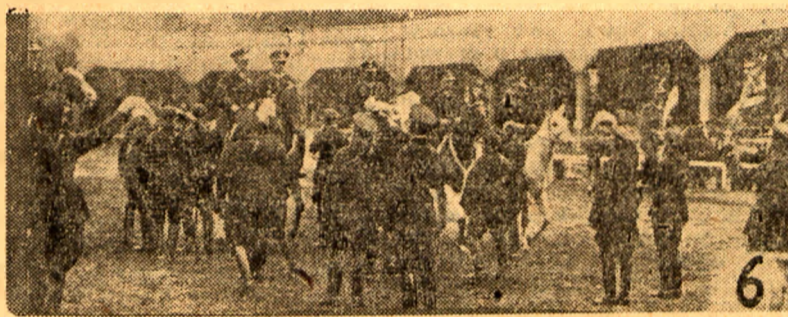
pospolitej konstytucji z 1935 roku. Przy pomocy takiej małej konfrontacji można wykazać zakłamane i obłudę kwietniowej konstytucji.



Artykuł 1 m. in. mówi „Państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli”.



Czyżby?... Udostępnienie szerokim masom ludności pracującej urządzeń kulturalnych i wypoczynkowych, umasowienie turystyki i sportu nie interesowało rządzących sfer sanacyjnych. Nieliczne uzdrowiska służyły przede wszystkim górnym warstwom oligarchii finansowej i elity rządzącej. Na deptakach w Krynicy, czy w pensjonatach Zakopanego nie spotykało się robotników i chłopów. Natomiast prezydent Mościcki wraz z rodziną i kamarylą sanacyjną wesoło spędzał sezon zimowy w Zakopanem. W czasie, gdy w kraju szalał kryzys i bezrobocie on mile spędzał zimowy weekend w „Gongu”, czy „Watrze”.



Gwarantowała mu to przecież konstytucja!

Ten, na którym spoczywa „odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa” (art. 2) wesoło zabawiał się u boku hitlerowskich przyjaciół. W roku 1938, kiedy plany podboju świata zostały cynicznie ujawnione przez reżim hitlerowski w Niemczech, prezydent Mościcki spokojny o „losy państwa”, z czystym sumieniem „wobec Boga” polował w Białowieży z „dostojnym gościem”. Reichsministrem Göringiem. Z tym Göringiem, na rozkaz którego w 1939 roku polskie miasta i wsie płonęły od bomb zrzuconych przez pilotów Luftwaffe.

A za taki „obrazek”, jaki widziemy na zdjęciu trzecim, pan Mościcki był „odpowiedzialny wobec Boga i historii”?... Nie. Za to prezydent już nie odpowiadał, bo był w tym czasie w... Szwajcarii! Warto dodać, że pan Mościcki przez cały czas pe-



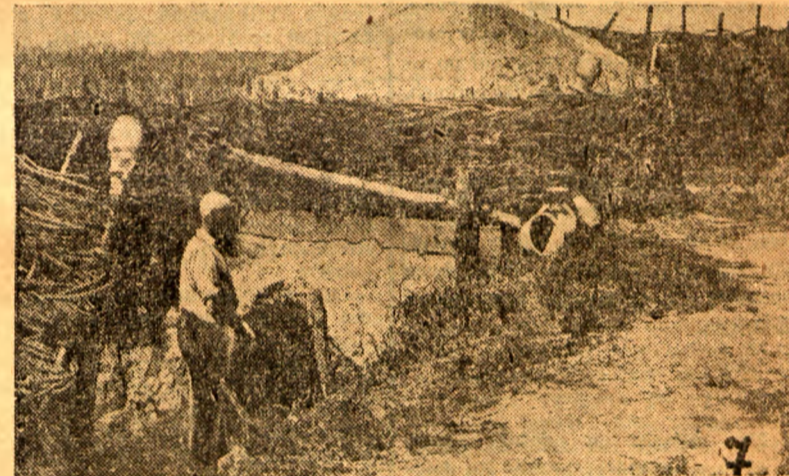
je mu kierunek lub normuje jego warunki” (art. 14) (podkreślenia red.).

Państwa burżuazyjne w kłamliwych deklaracjach głoszą rzekome swobody obywatelskie, gdy równo-

Art. 10 brzmiał: „W razie oporu państwo stosuje środki przymusu”. Przeciw komu? Przeciw nędzarzom pozbawionym kawałka chleba, przeciw ludziom, którzy nie mieli prawa spać nawet pod mostem. Przeciw tym, którzy chcieli dźwignąć się z nędzy.

„Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami” — szumnie głosił art. 8 ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. Ze to był pusty frazes o tym wiedzą wszyscy. Zdjęcie siódme pochodzące z 1937 roku (prymitywny piec do wypalania naczyń glinianych w Kulczyńcu) dobitnie mówi o sanacyjnej „opiece nad pracą”.

Walka z bezrobociem i nędzą kłającą społeczeństwa krajów kapita-



cznie z całą bezwzględnością tłumione są wszelkie przejawy wolnościowych dążeń mas ludowych.

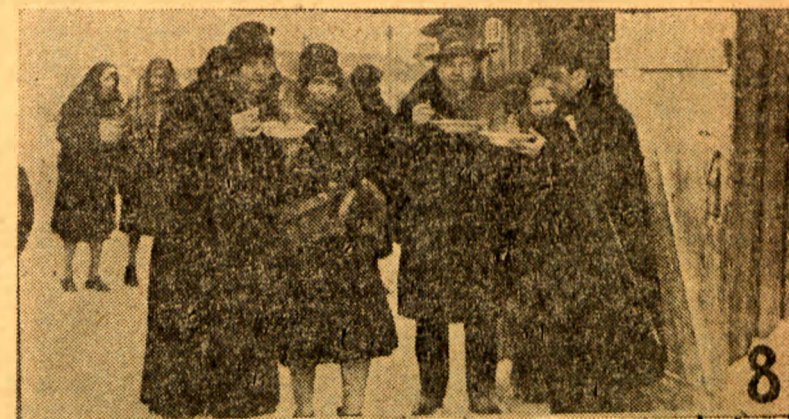
W obliczu nieuchronnej zagłady ustrój kapitalistyczny chwytą się najbrutalniejszych metod celem zlamania rosnącego oporu klasy robotniczej przeciwko systemowi nędzy i wyzysku. Rządy sanacyjne skwapliwie korzystały z wzorów hitlerowskich przy realizowaniu swoich „wolności” zrzeczenia się i zgromadzeń. Na zdjęciu piątym widzimy jak atak granatowej policji rozpędza demonstrację młodzieży na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Tak w praktyce realizowano art. 5 kwietniowej konstytucji. „Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeczeń”.

listycznych, rządy burżuazyjne starają się upozorować szeroko reklamowaną „akcją pomocy społecznej”. Prasa przedwojenna chętnie zamieszcza fotografie żon dostojników sanacyjnych uprawiających działalność filantropijną. Zdjęcia te miały przysporzyć chwały reżimowi a w rzeczywistości stanowią jaskrawy dowód nędzy proletariatu i obłudy warstw rządzących. Na zdjęciu ósmym widzimy jak „wytworna komisja” bada jakość zup dla bezrobotnych zamieszkałych w słynnych warszawskich barakach dla bezdomnych.

Kontrast między artykułami konstytucji, a zdjęciami ilustrującymi życie w Polsce w okresie rządów sanacji jest, aż nadto widoczny.

Tak konstytucja jak i zdjęcia pochodzą z jednego okresu. Z okresu



Do walki z demonstrującymi robotnikami szkolono nie tylko ludzi, ale i konie policyjne, aby nie bały się tłumów głodnych i bezdomnych robotników. Zdjęcie szóste przedstawia ćwiczenia policyjne. Demonstrujący tłum markują policjanci.

— jak pisał pan Wojciech Stpiczyński w swoim artykule — gdy prawo stać się miało źródłem mocy Narodu i pomyślności Państwa”.

Na szczęście tę „moc” i tę „pomyślność” mamy daleko poza sobą.

Ryszard Smołewski

# Co władza ludowa dała pracującemu chłopu

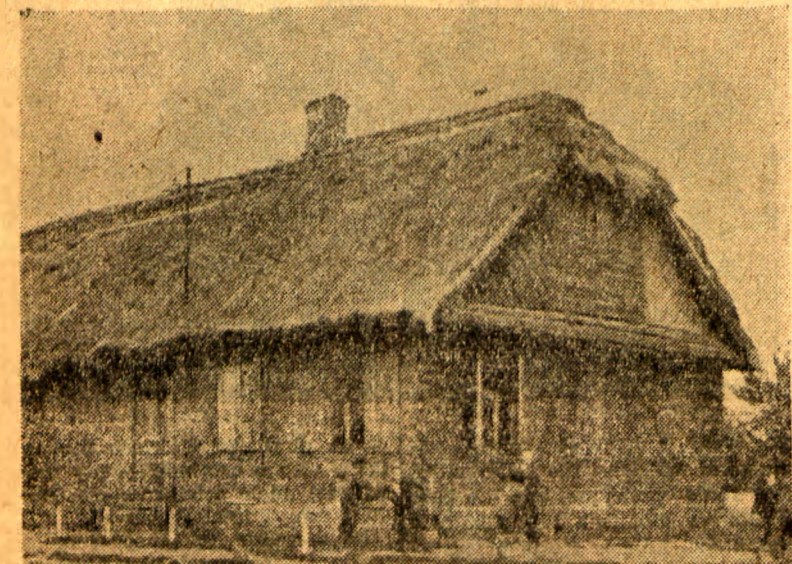


Za kilka dni zabłyśnie światło elektryczne w gromadzie Zabłocie, pow. Biała Podlaska.

U góry na zdjęciu: małorolna Anna Szepeluk rozmawia z brygadierem ekipy elektryfikacyjnej Jednoczenia Energetycznego Okręgu Wschodniego z Lublina — tow. Stefanem Jędrusiakiem. Robotnicy tow. Czesław Cisek i tow. Ryszard Ostrożek kończą roboty przy włączaniu jej domu do sieci elektryfikacyjnej.

Na dole: budowa szkoły podstawowej w Mazanówce, (gmina Tucza, pow. Biała Podlaska). Chłopi z tej gromady starali się o uzyskanie kredytów na budowę szkoły jeszcze za czasów sanacji — od 1928 roku. Zrealizować swoje zamierzenia mogli dopiero w Polsce Ludowej po uzyskaniu subwencji państwowych. W Mazanówce stanie pełna 7-klasowa szkoła państwowa. Mieszkańcy sami wykonali w czynie społeczny roboty ziemne i zwieźli 97,5 tys. sztuk cegieł oraz 60 q wapna. Za sanacji szkoła w Mazanówce mieściła się w trzech wynajętych lokalach.

Na zdjęciu u dołu: jedna z chatup, w której uczyły się dzieci z Mazanówki.



Wielka jest wymowa przemian, jakie zaszły i zachodzą na polskiej wsi: władza ludowa przyniosła chłopu pracującemu nowe życie. Aby w pełni zrozumieć na czym polega to nowe życie, nie wystarczy widzieć je tylko z perspektywy dnia dzisiejszego. Trzeba je porównać z nie tak dawnym, a jednak bardzo odległym dniem wczorajszym. Oddajmy głos faktom i dokumentom z przeszłości.

Jest 8-my rok po pierwszej wojnie światowej. Z odpowiedzi na pytania ankiety rozesłanej do kas Stefczyka wyłania się następujący obraz wsi polskiej.

Hussaków, pow. Mościska: „Wojna zniszczyła mieszkańcom w tutejszym okręgu prawie wszystkie zabudowania i inwentarz żywy jak i ruchomy, a od rządu nie otrzymali żadnego odszkodowania tylko kwity, z tego powodu nie mogą się wydrzeć z ciężkiego położenia”.

Adamów, pow. Łuków: „Są dosyć częste wypadki, że okoliczni rolnicy z powodu ciężkich warunków finansowych zmuszeni są sprzedać nowe żyto już w czerwcu (na pniu) w cenie 20 zł. za 1 metr, tj. za połowę ceny bieżącej”.

Jastrząbka Nowa, pow. Tarnów: „Znaczną część pożyczek u prywatnych wierzycieli musi ludność w procentach odrabiać w polu, dawać łąki z sianem, biorąc bydło na wychówek od pieniędzy, dzieci dają na służbę od pieniędzy pożyczonych”.

Takie to było życie chłopskie w Polsce obszarńczo-kapitalistycznej. Z każdym rokiem coraz gorsze. Zastój gospodarczy, powszechna nędza, nieludzki wysysk, poniżanie godności ludzkiej chłopca. Wielka, piękna krzywda stanowiła treść tego życia. I nie mogło być inaczej, skoro garstka obszarńczków włądała prawie połową ziemi, a ogromna masa gospodarstw biedniackich, stanowiących większość gospodarstw, posiadała za ledwie kilkanaście procent coraz bardziej rozdrabnianej ziemi; skoro przemysł, który był skoncentrowany w kartelach i należał przeważnie do kapitalistów zagranicznych, nie rozwijał się i nie mógł nie tylko wchłonąć 8 milionów ludzi traktowanych na wsi jako „zbędnych”, ale wyrzucał coraz to nowych robotników na bruk; skoro wysysk słabszego przez silniejszego był nieodłączną cechą ustroju.

Dziś w Polsce ludu pracującego nie ma już głodnych przednówek i „kłesk urodzaju”. Nie może obszarńcznik i kulak bezkarnie wysyskiwać biedoty. Obszarńcznik przestał istnieć, a kulak jest przez państwo ludowe ograniczany i wypierany. Nie ma powszechnego głodu ziemi i nie ma zbędnych ludzi na wsi. Życie chłop-

skie uwolnione zostało na zawsze od tych dręczących je zmór. I o tym trzeba zawsze pamiętać, kiedy mówimy o nowym życiu chłopskim.

Zmiany w życiu chłopskim przyniosła władza ludowa. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej klasa robotnicza pod przewodem swej partii i w sojuszu z pracującym chłopstwem, obaliła ustrój obszarńczo-kapitalistyczny, główne źródło nieszczęścia i klęsk mas pracujących, odebrała ziemię obszarńcznikowi i pozbawiła kapitalistów fabryk, które oddała we władanie całego narodu.

Reforma rolna PKWN — jeden z pierwszych aktów rządu robotniczo-chłopskiego — dała blisko milionowi bezrolnych i małorolnych rodzin chłopskich około 6 milionów ha gruntów na ziemiach dawnych i odzyskanych. Ponad 30% gospodarstw istniejących obecnie w Polsce należy do chłopów, którzy zostali nadzieleni w całości lub częściowo przez władzę ludową. Przeciętny obszar ziemi przypadający na głowę ludności wiejskiej podniósł się z 0,96 ha (1931 rok), na 1,44 ha (1950).

Władza ludowa dała chłopu nie tylko ziemię, nie tylko zdjęła z jego bark olbrzymi ciężar długów bankowych i lichwiarskich. Stwarza mu ponadto jak najlepsze warunki pracy na swojej ziemi, by mógł rozwijać produkcję rolną, zwiększać dochodowość gospodarstwa, podnosić coraz wyżej poziom swego materialnego i kulturalnego bytu.

Te najlepsze warunki powstają dzięki temu, że kraj nasz wszedł na drogę szybkiego uprzemysłowienia, którego plan nakreślony przez partię ofiarnie realizuje klasa robotnicza. Gdziekolwiek mogłoby wszystkie „zbędni” na wsi okazać się niezbędnymi jak nie właśnie w nowych fabrykach i hutach, w potężnie rozwijającym się przemyśle i budownictwie?

Skąd mogłaby płynąć na wieś rosnąca rzeka nowych maszyn i traktorów, udoskonalających uprawę ziemi, nawozów sztucznych, podnoszących plony, wszelkiego rodzaju towarów przemysłowych, których chłop pragnie i w które może teraz zapatrywać się?

A skąd, jak nie z przemysłu, czerpiemy środki i materiały na elektryfikację wsi, na budowę szkół, domów kultury, kin, świetlic, ośrodków zdrowia na wsi?

Jak wreszcie mógłby pozbyć się chłop pracujący troski o rynek zbytu dla swoich produktów, jeśli nie przez olbrzymi wzrost zapotrzebowania na te produkty ze strony rosnącej wciąż klasy robotniczej i samego przemysłu?

Dzięki potężnemu rozwojowi przemysłu wchłonął on do pracy w ciągu 5 ostatnich lat już ponad milion ludzi ze wsi; dał poważny zarobek małorolnym chłopom. Na polach naszych pracuje już blisko 30 tys. traktorów, tj. sto razy więcej niż przed wojną. Wartość produkcji maszyn rolniczych już w ub. roku przekroczyła blisko czterokrotnie wartość produkcji ostatnich lat przedwojennych. Produkcja nawozów sztucznych, których nikłe zużycie przed wojną wiązało się z najwyższą u nas ceną spośród wszystkich krajów świata i ze zbrodniczym eksportem slegającym połowy produkcji — dziś trzykrotnie przewyższa produkcję przedwojenną i łącznie z nawozami importowanymi poważnie zasiła między innymi i glebę drobnych gospodarstw.

POM-y oraz GOM-y obsługujące wies pracującą oraz tanie kredyty, których udzielają chłopom państwowe instytucje kredytowe, prowadzenie przez państwo na szeroką skalę produkcji nasion kwalifikowanych i ich rozdzielanie, dostarczanie wysokowydajnego bydła i rasowej trzody — wszystko leży w interesie chłopca pracującego, służy podnoszeniu urodzajności pól chłopskich i podnoszeniu hodowli.

Organizowana przez państwo kontraktacja buraków cukrowych, różnych kultur technicznych, trzody chlewnej — zapewnia chłopom zbytu po stałych cenach, połączonych z różnymi premiami, ułatwia ponadto chłopom zaopatrzenie się w nawozy sztuczne, w nasiona, paszę, węgiel, cukier.

Polityka władzy ludowej, ogromny wzrost zatrudnienia w przemyśle sprawia, iż chłop może być spokojny, że cena jego produktów nie spadnie poniżej opłacalności, że nawet przy największym urodzaju chłop ma zagwarantowany dochód. Chłonny rynek prężnie bowiem od niego każdą ilość produktów.

Wielka jest również pomoc udzielana rolnictwu przez państwo bezpo-

średnio ze źródeł budżetowych: na nawozy sztuczne, na meliorację, na oświatę rolniczą, specjalne inwestycje rolne, elektryfikację wsi itp. W ciągu 7 lat władza ludowa zelektryfikowała 10 razy więcej wsi niż rządy obszarńczo-kapitalistyczne przez 20 lat.

Z roku na rok rośnie dobrobyt mas chłopskich. Według obliczeń Instytutu Ekonomiki Rolnej dochód gospodarstw chłopskich obliczony w kwintalach żyta wzrósł o przeszło 40%, a w gospodarstwach od 2 do 5 ha o przeszło 60% w porównaniu z okresem przedwojennym. Wiesz żyje coraz lepiej. Wzrosło niemal dwukrotnie w porównaniu z okresem przedwojennym spożycie cukru na wsi, o połowę spożycie mięsa i jaj. Wzrosły i szybko rosną nadal zakupy obuwia skózanego, nafty, naczyń, fajansu i porcelany, dokonywane przez chłopów pracujących. Sprzedaż artykułów metalowych dla wsi wzrosła w ciągu 4 lat (1948—1951) sześciokrotnie, węgla czterokrotnie, artykułów budowlanych — o 135%.

Na mocnych podstawach rozwoju gospodarczego, jakie stworzyła władza ludowa, zmieniło się i zmienia gruntownie kulturalne życie pracującej wsi. Zlikwidowany został w Polsce Ludowej analfabetyzm, który ogarniał przed wojną 27,6% ludności wiejskiej. Naprawdę powszechne stało się na wsi szkolnictwo podstawowe. Młodzież wiejska stanowi w szkołach średnich i zawodowych z górą 1/3 uczniów. Liczba chłopskiej młodzieży studenckiej wzrosła z 5-ciu tysięcy przed wojną do 30 tysięcy.

Troska władzy ludowej o zdrowotność wsi wyraża się między innymi w powiększeniu liczby ośrodków zdrowia z 63 istniejących przed wojną do 900, w stworzeniu szerokiej sieci stacji pogotowia ratunkowego, obejmującej już 2/3 powiatów.

Na nowe życie pracującej wsi patrzy nienawistnie ostatnia klasa wyzyskiwaczy — kapitaliści wiejscy, kulacy. Nie szczędzą oni wysiłków, aby pomniejszyć zdobycę chłopów pracujących, aby dalej uprawiać swój nieczyny proceder wyzysku i spekulacji. I tu władza ludowa niesie decydu-

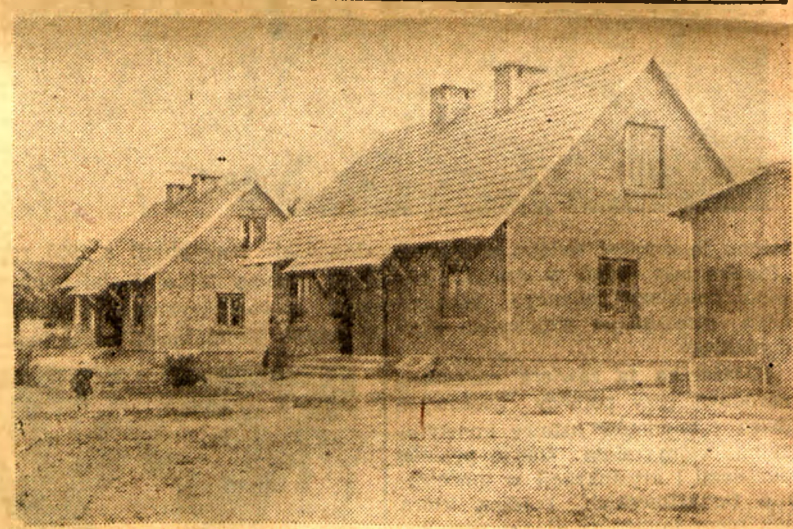
jącą pomoc masom chłopskim w ich walce klasowej. Cała polityka władzy ludowej na wsi zmierza do ograniczenia kulaka, zwalczania jego wyzysku oraz pomagania pracującemu chłopstwu w podnoszeniu gospodarki na coraz wyższy poziom, zmierza do rozwoju wielkiej zespółowej gospodarki chłopskiej. Tylko taka bowiem gospodarka może ostatecznie zabezpieczyć chłopów pracujących przed wyzyskiem, zapewnić im nieustanny wzrost dobrobytu a gospodarce narodowej niezbędną ilość produktów rolnych. Państwo Ludowe wskazuje spółdzielczość produkcyjną jako jedyną drogę wiodącą do zasobnego i kulturalnego życia na wsi. Coraz więcej też chłopów, przekonanych na podstawie własnych obserwacji o wyższości kolektywnej gospodarki nad indywidualną — wchodzi na tę nową socjalistyczną drogę.

Wielka jest prawda nowego życia chłopskiego. Mówi ona o wielkich zdobyciach i osiągnięciach wsi pracującej w Polsce Ludowej. W nowej Konstytucji zdobycze te podniesione zostały do godności obowiązującej praw zasadniczych. I Konstytucja wskazuje główne źródło, z którego zrodziły się wszystkie zdobycze chłopskie: „W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi”.

Oto granitowa podstawa, na której opiera się i rozwija nowe życie chłopskie. Strzec jej jak oka w głowie, umacniać ją, to znaczy jednocześnie przyczyniać się do pomnażania swoich zdobyczy, skutecznie bronić tych zdobyczy przed zamachami wrogów. To znaczy również sumiennie wypełniać wielkie obowiązki wypływające z roli współgospodarza kraju.

Świadomość tego jest potrzebna szczególnie teraz, kiedy przystępujemy do wyborów nowego przedstawicielstwa ludu pracującego — Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, który będzie utrwał i wcielił w życie zasady nowej Konstytucji, tej wielkiej karty praw polskiego ludu pracującego.

Z. Brykalski



W takich domkach mieszka obecnie dawna służba folwarczna z Felina, zatrudniona w gospodarstwie UMCS.

Nie podobają się niektórym ludziom zamieszczane u nas artykuły przypominające nędzę i wysysk robotników i chłopów w okresie rządów sanacji. Wiemy, że nie podoba się naszym wrogom to, że dziś w Polsce jest lepiej niż było przed wojną, nie podoba się to p.p. Trumanom, Churchillom, Adenauerom, niepodoba się to p.p. Andersom, Mikołajczykom, Kwapińskim, nie podoba się to też panu Galkowi, który przysłał do redakcji list, w którym stara się udowodnić, że w Polsce są niskie ceny artykułów rolniczych, a wysokie artykułów przemysłowych.

Pan Galk chce nas zastrzelić argumentem, że przed wojną kwintal ziemniaków kosztował 9 zł i każde porównać co za kwintal ziemniaków mógł chłop kupić przed wojną, a co dziś.

Ponieważ w żaden sposób nie mogliśmy sobie przypomnieć takiej ceny na ziemniaki, odwołaliśmy się do Małego Rocznika Statystycznego z roku 1937. I okazuje się, że średnia cena na ziemniaki wynosiła w 1935 roku 3.13 zł.

Może tę cenę 9 zł wykalkulował sobie pan Galk, obliczając ile czasu małorolny chłop lub bezrolny musiał za nie pracować u kulaka.

Przeliczamy dalej, tak jak chciał pan Galk. Jedna para kamaszy, ten najbardziej wrażliwy punkt dla pana Galka, kosztowała około 15 zł a

## Kulacki

więc ok. 5 metrów ziemniaków. Dziś za 5 metrów ziemniaków tzn. 350—400 zł wg cen wolnorynkowych, może pan, panie Galk kupić dobre kamasze i jeszcze dostanie pan reszty.

Czerpiąc dane z tego samego Rocznika Statystycznego możemy przy pomnieć panu Galkowi, że średnia cena jaj wynosiła za szt. 5—6 groszy, a kg żywca 76 gr. zaś artykuły przemysłowe te, które chłop kupuje często, kosztowały: płótno litrone 3.50 zł metr, nafta 40 gr litr. Bilet kolejowy z Lublina do Warszawy kosztował 13 zł.

Porównajmy tych kilka cen z cenami dzisiejszymi. Na jeden metr płótna chłop musiał sprzedać około kopy jaj, dziś za kopę jaj tzn. ok. 60 zł może kupić 3 m płótna. Na litr nafty musiał sprzedać 8 szt. jaj, dziś za 8 sztuk jaj może kupić przeszło 2 litry nafty. Na bilet kolejowy Lublin — Warszawa musiał chłop sprzedać 250 jaj, a dziś 18 jaj.

Widzi pan zatem, panie Galk, że argumenty pana są podobne w swojej treści do argumentów „Głosu Ameryki”. Podobne, bo nieprawdziwe, a każde kłamstwo czy to amerykańskie, czy kulackie, ma jednako krótkie nogi.

Pan Galk twierdzi dalej, że chłop płacił wyższe podatki niż przed woj-

# Sanacyjna reforma rolna w Ludwinowie

Ubiegłej niedzieli odbyły się w PGR Czesławice dożynki. Wesoło to były dożynki, bo zakończyły obfite żniwa. Zebrano tam w tym roku z hektara 29 kwintali pszenicy po siewie krzyżowym, 26 po rzędowym, 31 kwintali jęczmienia i 30 owsa. W jednym z największych w kraju chmielników rozpoczęto zbiory. Nie będą mniejsze niż ubiegłego roku, chociaż wtedy wynosiły 100 kwintali ponad plan.

Takie plony mają robotnicy rolni w Czesławicach teraz, gdy gospodarstwo prowadzi dawny fernal Lilpopa i Milowicza — tow. Zygmunt Maciążek. On, Stanisław Zmora i Józef Samorek zrosili się prawie z ziemią w Czesławicach, bo pracują na niej prawie od dziecka.

Kowal Wacław Fedorowicz — racjonalizator z PGR Czesławice skonstruował przyrządy umożliwiające maszynową produkcję haczyków do zawieszania drutów na chmiel.

Brygadier oborowy Ignacy Przybylski dostarcza z obory w Czesławicach po 2 i 3 tysiące litrów miesięcznie ponad plan, a w stosunku rocznym od każdej krowy po 250 l. więcej, niż przewidywano. Józef Samorek i Depta z chlewni w Czesławicach przodują w hodowli trzody chlewniej, której jest w majątku ok. 400 sztuk zarodowych i opasowych.

Tak wyglądają osiągnięcia jednego roku w jednym tylko gospodarstwie Czesławice. W całym zespole PGR Opole do którego należą, Ministerstwo PGR nagrodziło za osiągnięcia w gospodarce rolnej 5 ludzi — kierownika zespołu tow. Dionizego Brodzkiego, kierownika z Czesławic tow. Zygmunta Maciążka, kierownika z Mazanowa — tow. Stanisława Misiurę, kierownika z Józefowa n/Wisłą — tow. Jana Sliwę i brygadiera — Ignacego Walencka.

Maciążek, Zmora, i Samorek pamiętają doskonale czasy, gdy musieli pracować na tej samej ziemi dla Lilpopa i Milowicza.

## ZMORA ZABIERA GŁOS

Są w naszym PGR-ze dwie bramy — opowiada. — Jedna okazała, frontowa, którą wjeżdżał tutaj dziedzic Lilpop (krewniak tych sławnych Lilpopów z Warszawy, co to mieli fabryki), żeby jak najprędzej rozsprzedać, co zebraliśmy, zagarnąć pieniądze do kieszeni i wyjechać zagranicę. Drugą bramą wychodziliśmy w pole do roboty, albo zwoziliśmy dla niego plony. Ordynarię dostawaliśmy od Lilpopa najczęściej zaraz po żniwach i trzeba było wybrać wszystko, zanim zdążył rozsprzedać zboże, bo inaczej nie oglądałby człowiek przez cały rok tego, co mu się należało.

Nieraz bywało we dworze i tak, że na wiosnę zabrakło zboża do siewu. Wtedy po żniwach na dwudziestu wozach zwieźliśmy przez jedno popołudnie zbiory z 40 hektarów. Dział ledwie zabierze się z ośmiu. Ale Lilpop o to się nie głowił. Jego gospodarka skończyła się na tym, że zgrał się kiedyś w karty i musiał Czesławice sprzedać na spłatę dłu-

gów. Kupił je gospodarz nie lepszy — niejaki Milowicz z Metelina pod Hrubieszowem. Wyzbył się lepszej niż u nas ziemi, bo — jak powiadał — okolica mu się tutaj lepiej podobała.

Ten też patrzył, żeby jak najprędzej sprzedać, co zebraliśmy. Byliśmy wszyscy wtedy członkami związków zawodowych w Lublinie i kiedy dziedzic zalegał z zapłatą, a w czworakach zaczęła się panoszyć bieda, zwróciliśmy się do Lublina o pomoc. Przyjechał wówczas do Czesławic młody delegat, nazywał się Osiołek. Upominał się on u Milowicza o nasze prawa, a ten daje mu papierosa i powiada: „Zapalcie sobie i jedźcie z powrotem, bo ja ludziom wypłace, kiedy mi się będzie podobało“. Delegat jednak był twardy, papierosa nie wziął i nie ustępował. Wypchnął go wtedy Milowicz za drzwi i na odchodnym uderzył go.

— Nie będziesz mi tu rozkazywał co mam robić — krzyczał.

A my pieniędzy nie dostaliśmy.

Chmiel i buraki cukrowe dawały mu największy dochód (jak i nam teraz). Zwykle na wiosnę, kiedy Bank Rolny niskał na spłatę długów, on tylko wyglądał komisji, która szacowała plantacje. Dostawał potem kilkadziesiąt tysięcy zaliczki, pa kował walizki i ruszał zagranicę. Te jego podróże zjadły folwark Ludwinów.

## SANACYJNA REFORMA ROLNA

Było w tym folwarku tyle ziemi co i w Czesławicach, tylko służba tutaj mieszkała. Miał Milowicz do tych spraw plenipotentą Lisowskiego, obszarnika — uciekiniera z Ukrainy, który przywlokł się do nas za wojskami Rydza-Smigłego w 1920 r. Kiedy dowiedzieliśmy się, że Lisowski wchodził w konszachty z bogaczami w okolicy, postanowiliśmy upomnieć się o swoje prawo. Przecież obowiązywała go ustawa o reformie rolnej, i w niej powiedziano, że robotnik rolny ma prawo kupić od obszarnika kawałek ziemi na ulgowych warunkach. Lisowskiemu natomiast chodziło o to, żeby zagarnąć jak najwięcej pieniędzy do kieszeni. Uśmiechała mu się wysoka prowizja.

Widząc co się święci, zebraliśmy się w lutym 1928 roku w czasie przerwy obiadowej i poszliśmy do pałacu, żeby upomnieć się o swoje prawa. Ale Lisowski nie wychodził do nas, chociaż mijaliśmy przerwa obiadowa. Czekaliśmy dalej. Czas płynął a plenipotent nie pokazał się, za to zobaczyliśmy, że nadjeżdża policja od Nałęczowa.

— Co to, bunt? — krzyczał komendant. Wytumaczyliśmy, że nie o bunt chodzi, a o sprzedaż ziemi, którą nam zapewniała ustawa. Kazał wybrać delegację i poszedł z nią do dworu. Lisowski przy komendancie obiecał załatwić, ale łobuz sprzedał później ziemię tylko pańskiemu szoferowi i stangretowi. Resztę zagarnęli bogacze w okolicy. Odtąd nazywano nas buntownikami. Litwiński i Urba

nek, którzy chodzili z delegacją do Lisowskiego, dostali zwolnienie i pod koniec marca musieli ładować swój dobytek na wóz. Pracy już nie dostali w żadnym dworze, takie im plenipotent wystawił świadectwo.

## HEJ, SŁUŻBA FOLWARCZNA, GŁOSOWAĆ!

W tym samym roku odbywały się wybory do sejmiku. Komisja wyborcza z góry zatroszczyła się o to, aby nam, ludziom z opinią buntowników, utrudnić głosowanie. Wyznaczono godziny różnym gromadom do składania kartek, a my robotnicy rolni, znaleźliśmy się na samym końcu, chociaż szkoła, w której głosowali, była tuż obok dworu. Sanacyjna komisja wyborcza spodziewała się, że nie zechce się ludziom czekać do wieczora z oddaniem kartki i nie pójdą głosować. Dziś dopiero pojąłem te ich kombinacje, ale i wtedy nie daliśmy się wyprowadzić w pole. Po kilku udało nam się zmieszać z chłopami i jakoś oddać swoje kartki. Wieczorem gdy gruby członek komisji wytoczył się na ganek i huknął: „Hej, służba folwarczna, głosować!“ rzeczywiście tylko kilku się zgłosiło. Reszta oddała głosy w ciągu dnia na „trójkę“, która miała być listą socjalistów. Ale jacy tam socjaliści kandydowali na posłów, nikt z nas nie wiedział dokładnie. Taka to była reforma rolna za sanacji, chociaż ją zapewniała ustawa i taka wolność i równość przy głosowaniu, chociaż ją zapewniała konstytucja. A gdy przyszła wojna, pan Milowicz wyniósł się zagranicę, tylko robotnicy zostali w Czesławicach.

Maciążek, Zmora i Samorek weszli do Czesławic po wyzwoleniu przez frontową bramę i objęli gospodarke. Maciążka wybrał komitet robotniczy na kierownika i gospodarzy on razem z innymi na tej samej ziemi, na której kiedyś zginął grzbiet, żeby zapłacić kieszenie obszarników. (n)



U góry: zbiór chmielu w PGR Czesławice. Znajduje się tam jedna z największych plantacji chmielu w kraju (35 ha). Uprawa chmielu jest głównym źródłem dochodów majątku.

Obok: kierownik PGR Czesławice — tow. Zygmunt Maciążek (z prawej), dawny fernal a dziś przodownik pracy, wyróżniony przez Ministerstwo PGR za wybitne osiągnięcia. Nad pluciem jest pochylony kowal Wacław Fedorowicz, racjonalizator z PGR, który skonstruował urządzenia do maszynowej produkcji haczyków potrzebnych do zawieszania drutów w chmielnikach. Daje to wysokie oszczędności w skali krajowej. Urządzenia Fedorowicza są już stosowane w Lubelskich Zakładach Chmielarskich.



# Odpowiedzi na listy w sprawie Ordynacji Wyborczej

Obok listów dotyczących zagadnień związanych z Ordynacją Wyborczą, redakcja nasza otrzymuje zapytania na tematy związane z wyborami. Na pytania te odpowiadamy w dzisiejszym artykule.

Ob. SZANIAWSKI z pow. chełmskiego zapytuje:

W jaki sposób będą głosować niewidomi i pozostali jeszcze analfabeci?

Jaki lekarz decyduje o tym, że ktoś jest chory umysłowo i nie może głosować?

O głosowaniu osób ułomnych i niepiśmiennych mówi art. 56 Ordynacji Wyborczej. W artykule tym czytamy: „Ułomni lub niepiśmienni mogą korzystać przy głosowaniu z pomocy innych osób“. Z artykułu tego wynika, że niewidomy może zwrócić się do osoby, do której ma zaufanie, by za zasłoną zabezpieczającą tajemność głosowania dopomogła mu umieścić na karcie wyborczej znaki wskazujące na jaką listę i na kogo chce głosować. Przepis ten nie naruszając tajemności wyborów daje możliwość głosowania ułomnym, a więc przyczynia się do powszechności wyborów.

Ustalenie faktu, że pewna osoba jest chora umysłowo należy do Prezydium Miejskiej lub Gminnej Rady Narodowej w czasie przygotowania listy wyborców. Prezydium Rady będzie się opierało na posiadanych dokumentach. W czasie wyczerpania list wyborczych do publicznego wglądu, każdy obywatel ma prawo wnieść za pośrednictwem Obwodowej Komisji Wyborczej do Prezydium oddanej Rady reklamacje przeciw pominięciu lub zamieszczeniu w spisie pewnych osób.

Prezydium Rad po otrzymaniu reklamacji podda daną osobę badaniom lekarza urzędowego lub lekarza specjalisty, który ustali jej zdolność umysłową. Od decyzji Prezydium Rady mają zainteresowani prawo odwołać się do właściwej Okręgowej Komisji Wyborczej.

W ten sposób nikt z uprawnionych do głosowania nie będzie pominięty w spisie. Obowiązkiem jednak każdego obywatela jest przejrzeć nie spisu wyborców i złożyć na czas reklamacji.

Ob. KOZIOŁ z powiatu radzyńskiego pyta:

— Który z dwu kandydatów zostanie wybrany, jeśli obaj uzyskają tę samą liczbę głosów?

W każdym okręgu wyborczym

w takim wypadku, gdy poszczególni kandydaci nie uzyskają potrzebnej liczby głosów.

Konieczną liczbą głosów jest więcej bezwzględna głosujących, tzn. przynajmniej jeden głos ponad połowę wszystkich głosujących w danym okręgu. Poza tym zastępca może zostać posłem po wygaśnięciu mandatu posła z jego okręgu, które następuje wskutek śmierci, zrządzenia się mandatu, utraty prawa wyborczy i odwołania posła przez wyborców.

Ob. GOŁĘBIOWSKI z Lublina zapytuje, w jaki sposób będzie się odbywało proponowanie kandydatów przez zakłady pracy, spółdzielnie produkcyjne, gromady itp.

Poszczególne organizacje uprawnione do wysuwania kandydatów będą organizowały zebrania i na tych zebraniach masy pracujące będą proponować swego kandydata.

Z kandydatów zaproszonych na zebraniach organizacja uprawniona do wysuwania kandydatów ustali ostateczną listę, na której zgodnie z art. 39 Ordynacji umieści tytuł kandydatów, ilu posłów przypada na dany okręg.



Przodownik pracy — brygadier oborowy z PGR Czesławice — tow. Ignacy Przybylski z rekordzistką „Bombą“, od której spodziewa się otrzymać w tym roku pięć tysięcy litrów mleka.

(Do artykułu: „Sanacyjna reforma rolna w Ludwinowie“).

## głos

na. Jeszcze jeden argument, który pokazuje oblicze pana Gaika. Pan Gaik chciałby, żeby tak jak przed wojną kulak płacił tyle samo podatek ku co biedak. Ale nasze państwo jest państwem ludu pracującego i dlatego ustaliło podatek progresywny tj. taki, że biedny płaci mały procent, a kulacy płacą duży procent. I słusznie, bo mają z czego płacić.

Zarzuca pan, panie Gaik, Polsce Ludowej, że wprowadzono kartki na niektóre artykuły, że robotnicy mogą kupić mięso dopiero na bony. Ale zapomnia pan o tym, że robotników jest już o kilka milionów więcej niż przed wojną i trzeba, żeby dla wszystkich mięsa starczyło, a kulacy wolą sprzedawać świnie spekulantom niż Państwu — dla robotnika.

Pan Gaik mówi w jednym miejscu prawdę w swoim liście, że przed wojną robotnik stał w kolejce za pracą. A czy dziś pracy brakuje? Pan Gaik twierdzi, że tak — jest to po prostu śmieszne. Nowopowstałe fabryki szkodzą ludzi, jedną z największych trosk Państwa Ludowego jest mobilizacja odpowiednich rezerw do pracy w przemyśle. Może syn kulacki, który nie chce się zadowolić kilkusetzłotowym zarobkiem, grymasi, bo wie, że ojciec

ze spekulacji da mu więcej, ale że bezrobotnych u nas nie ma, o tym wie każdy obywatel w Polsce.

Przypominamy panu Galkowi jeszcze inne kolejki niż za pracą w Polsce przedwojennej. Istniała wtedy taka firma angielska Poels & Co, która zajmowała się eksportem bekonów do Anglii. Firma ta miała w Lublinie dwa sklepy przy ul. Zamajskiej (obecnie ul. Buczka) i przy ul. Narutowicza. W sklepach tych sprzedawane były odpadki: czysto oskrobane z mięsa kości wieprzowe i tzw. „lekkie“ albo „dudy“. Cena tych odpadków wynosiła 20—30 gr. Przed tymi sklepami formowały się olbrzymie kolejki, bo robotnicza rodzina nie mogąc sobie pozwolić na mięso kupowała odpadki, by jakoś urozmaicić jedzenie, które normalnie składało się z kartofli i kartoflanki.

Robotnik i chłop mało czy średnio rolny wie, że to co osiągnął dzięki Władzy Ludowej było nie do pomysłenia w okresie rządów burżuazji i dlatego żadne głosy panów Galków nie potrafią go oszukać, tak jak nie potrafi go oszukać „Głos Ameryki“, czy „Wolna Europa“.

Chłopi mało i średniorolnicy pokaza panom Galkom i ich mocodawcom z oceanu, że naród polski ma pełne zaufanie do polityki Partii i Rządu, biorąc masowy udział w zbliżających się wyborach.

tgw.

J. Mirow

# Wybory... z ramienia Wall Street

W związku ze zbliżającym się w USA dniem 4 listopada, datą wyborów prezydenta, kampania wyborcza zajmuje na łamach amerykańskich gazet coraz więcej miejsc.

W poprzednich wyborach (rok 1948) na ogólną liczbę 94 milionów wyborców około połowa, bo 44 miliony, nie głosowała. 7.700 tys. wyborcom odebrano prawo głosu, bo nie uiszcili podatku wyborczego. Pod pretekstem analfabetyzmu, bądź też na skutek zastosowania klauzuli o osiadłości usunięto od udziału w wyborach 4.300 tys. osób. 3.400 tys. wyborców nie oddało głosu, ponieważ znajdowało się w podróży, 4.700 tys. — z powodu choroby, wreszcie — jak pisały wówczas gazety — 24 miliony wyborców „nie interesowało się wyborami”. Kandydat partii demokratycznej przeszedł 24 milionami głosów, tj. głosami około 1/4 ogółu wyborców.

Byłoby jednak błędem sądzić, że 24 miliony wyborców głosowało na kandydata wyrażającego ich interesy. Cały przebieg kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych świadczy niezbicie, że kandydaci dwóch głównych partii reakcyjnych — republikańskiej i demokratycznej — które od wielu dziesięcioleci obsadzają stanowiska prezydentów, wiceprezydentów, gubernatorów, monopolizują mandaty członków kongresu i inne stanowiska w administracji rządowej — że kandydaci ci wyrażają w rzeczywistości interesy garstki potentatów Wall Street, sprzeczne z interesami narodu amerykańskiego. Dla obecnych władców USA — wielkich monopol — istnieje dwóch partii, zmieniających się u steru władzy, przedstawia dużą wygodę, pozwala bowiem oszukiwać masę, stwarzać złudzenie, że mają one do wyboru różnych kandydatów i że mogą wywierać wpływ na życie polityczne kraju w drodze głosowania na tę czy inną partię.

W lipcu obie partie wybrały na zjazdach swych kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta. Angielska gazeta burżuazyjna „Manchester Guardian” pisała, że chicagowski

zjazd partii republikańskiej dzielił się w rzeczywistości na dwa zjazdy: oficjalny zjazd partii nazwany przez korespondenta „cyrkiem”, w którym zasiadali ludzie „mogący wpłynąć jedynie na samych siebie i stanowiący posłuszną trzodę”, — i drugi zjazd, obradujący w komfortowym hotelu chicagowskim, a nazwany przez korespondenta „radą bogów”. W „radzie” zasiadali: Wintrop Aldrich, prezydent rockefellerowskiego „Chase National Bank”; przedstawiciel bankierskiego imperium Morgana, Thomas Watson, były wielbiciel Hitlera, obecnie zaś zwolennik faszystacji USA i krajów zachodnich; Henry Ford II, który zaofiarował delegatom zjazdu 150 nowiutkich samochodów, wreszcie osławiony John Foster Dulles. I właśnie „rada” nie zaś „cyrk”, zadecydowała o kandydaturze Eisenhowera — mianowicie Morgana, Rockefellerów, Dupontów, Mellonów, Fordów.

Jak urabiano delegatów zjazdu? Pisz o tym amerykański dziennikarz Drew Pearson. Otóż gubernator stanu New York, Dewey, popierający kandydaturę Eisenhowera, wezwał do siebie delegatów ze stanu New York i uprzedził: „Jeszcze dwa i pół roku będę gubernatorem, a mam dobrą pamięć”. Podejrzanych o możliwość złamania nakazu ostrzeżenia, że po powrocie ze zjazdu nie zastaną na poprzednich miejscach ani jednego przyjaciela, ani jednego krewnego. Gazeta „New York Daily Mirror” pisała, że na samo przeforsowanie kandydatów wydano co najmniej 20 milionów dolarów.

W dwa tygodnie później w tym samym Chicago odbył się zjazd partii demokratycznej, w którym według doniesień prasy brało udział 150 milionerów. Zgodnie z wolą Wall Street na zjeździe wysunięto kandydaturę gubernatora stanu Illinois, Stevensona.

Było to od dawna z góry ukartowane. Tuba Wall Street gazeta „New York Times” reklamowała i popularyzowała Stevensona już w marcu br. 31 marca „przepowie-

dział” wysunięcie jego kandydatury Walter Lippman. I w „decydującym momencie” Harriman wycofał swą kandydaturę, opowiadając się za Stevensonem.

Zarówno Stevenson, jak i Eisenhower są zwolennikami kontynuowania ultrareakcyjnego agresywnego kursu amerykańskiej polityki. Obaj są rzecznikami dalszego wyścigu zbrojeń, domagają się kontynuowania polityki agresywnego paktu atlantyckiego, kontynuowania amerykańskiej interwencji w Korei, ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów, pozostawienia w mocy antyrobotniczej ustawy Tafta - Hartley'a, prześladowania wszystkich elementów postępowych, wszystkich obrońców pokoju.

W ten sposób Wall Street postarał się, by bez względu na wyniki wyborów utrzymać ciągłość amerykańskiej polityki agresji w stosunku do zagranicy i faszystacji ustroju w stosunkach wewnętrznych.

Przebieg obecnej kampanii wyborczej jeszcze raz przekonuje szerokie masy, że w kraju panuje dyktatura najbardziej agresywnych kół Wall Street. Toteż mnożą się oznaki niezadowolenia z antynarodowej polityki kół rządzących USA. Znamienne wymową ma fakt, że w walce o głosy wyborców republikanie umieścili w swym programie demagogiczny punkt, krytykujący demokratów za to, że „wciągnęli nas do wojny w Korei bez zgody naszych obywateli”, jakkolwiek w następnych punktach programu domagają się kontynuowania tej wojny. Inny znamieny fakt: Wall Street wybrał Eisenhowera jako człowieka, stojącego na pozór z dala od obydwu partii, które skompromitowały się w oczach mas. Wall Street wybrał również Stevensona, posiadającego tę „zaletę”, że w całym kraju nikt nic nie wie o jego działalności politycznej. Zresztą, jak pisze korespondent agencji

Reutersa, sam Stevenson stara się za wszelką cenę odzegnać od skompromitowanych „zawodowców” z partii demokratycznej.

Ale fakty świadczą również, że w USA rosną siły, wyrażające interesy szerokich mas ludności. Do kampanii wyborczej stopniowo włącza się partia postępową, walcząca o zaprzestanie wyścigu zbrojeń, o interesy ludzi pracy, o pokój i bezpieczeństwo narodów. Wodzireje Wall Street usiłują sparaliżować działalność partii postępowej, w szeregu stanów pozbawiają ją ze względów „formalnych” prawa udziału w kampanii wyborczej, uniemożliwiają jej prowadzenie agitacji, występowanie przez radio, prowadzą przeciwko niej zacieklą nagonkę.

Niezależnie jednak od wyniku zbliżających się wyborów, można stwierdzić, że przyszłość USA należy do sił postępu stojących w obronie interesów narodu, nie zaś do reakcyjnych partii, które pozostają na żołdzie Wall Street, które są wrogami własnego narodu i wszystkich narodów świata.

## »Demokratyczność« sanacyjnych sejmów

Skład socjalny polskiego sejmku „wybranego w 1928 roku na podsta wie „demokratycznej” konstytucji i ordynacji wyborczej z 1921 r. był następujący:

30 wielkich kapitalistów, bankierów, fabrykantów i właścicieli trustów,

37 obszarników (12 ksiąząt i hrabiów),  
16 księży,  
55 prawników (sędziów, prokuratorów, rejentów i adwokatów), kilkunastu pułkowników,  
kilkudziesięciu wyższych urzędników państwowych.

Przedstawiciele robotników (między którymi byli tacy „proletariusze” jak Arciszewski i Pużak) było w sejmie 13, w senacie — 1.

Skład socjalny sejmku „wybranego” na podstawie faszystowskiej konstytucji i ordynacji wyborczej z 1935 r.:

70 tzw. „rolników” tzn. obszarników i kułaków (w tej liczbie baron Bispling),

16 wielkich fabrykantów i kupców, 41 urzędników sanacyjnych, 8 wyższych wojskowych, 19 adwokatów i notariuszy, 3 rzemieślników, i ani jednego robotnika.

Leszek Michter

## Pan Orłowski i cyrk przedwyborczy w USA

Decyzja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ustanawiająca nową Ordynację Wyborczą wywołała zrozumiałą konsternację, wśród paryskich i londyńskich Targowiczów. W emigracyjnym bagienku zagotowało się.

— Panowie! Rzplita się wali! Skandal! — ryczał Zaremba. — Oni nic sobie z nas nie robią! Ignorują rząd londyński!

— Okropność — sekundował mu baranym głosem Ciołkosz. — Najpierw plan 3-letni, potem 6-letni, Nowa Huta, Żerań, MDM, Konstytucja i teraz ta ordynacja... Nie, drodzy gentlemani, to już ponad moje emigracyjne nerwy.

Gwałt i rwetes. Jeden na drugiego zwala winę, tak jakby rzeczywistość któryś z nich miał wpływ na wydarzenia w naszym kraju. A wszystko przez tę Ordynację. Nie podobobała się dlatego, że wyklucza wszelkie łajdactwo, oszustwo, że po raz pierwszy daje prawo wyboru ludowi pracującemu.

Emigracyjne szumowiny wiedzą, iż nazbyt dobrze, że ich szczekanina psu na budę się nie zda. Lecz Waszyngton płaci, więc trzeba ujadać. Psioczą więc ile wlezie. Jak najęci. A że najęci są przez Wall - Street, więc muszą łgać po „polsku” z amerykańskim akcentem.

Pierwsze skrzypce w tym koncercie igrzysk gra oczywiście nie kto inny jak „Głos Ameryki”. Skarbnica wszelkich idiotyzmów, głupawych pomysłów, źródło nigdy niewysychającego kłamstwa. Ale i tu jak widać nie obeszło się bez szarpania za krawaty i bicia po oczach. Widocznie nadzorca „Głosu” doszedł do wniosku, że Kazimierz Węgrzecki, który do niedawna na falach krótkich i średnich łgał o Polsce aż głośnik chrypiał, nie nadaje się do delikatnych „operacji”.

— Wszystko ma swój koniec — pomyślał z zalem Kaziuścio i skłamał sobie głęboko po raz ostatni w czasie Złotu Warszawskiego

zmienił profesję. Jego miejsce zajął drugi przedstawiciel gronka co przedniejszych kłamczuchów, niejaki pan redaktor Orłowski. W zasadzie, nic nowego. Normalny bieg emigracyjnego rymsztoku. Jedna kanalia odchodzi, na jej miejsce przychodzi druga. Pan redaktor Orłowski zbliżył się od razu na wstępie — w następujących okolicznościach.

Ponieważ u nas trwa kampania przedwyborcza i w Ameryce także, nowy komentator „Głosu” za punkt honoru uważał „pomówić” nieco o wyborach.

— A no, posłuchajmy.

— W chwili obecnej cały naród amerykański pochłonięty jest myślami o wyborach. Wszystkich fascynuje kwestia: kto zostanie prezydentem — Eisenhower, czy Stevenson. Republikanin czy demokracja.

Tu następowała cała litania panegiryków na cześć wolności amerykańskiej, ubolewań z powodu niewoli w Polsce rządzonej przez komunistów, oraz porównanie naszej ordynacji z ordynacją Stanów Zjednoczonych.

Widać nie wiele może powiedzieć na ten temat pan Orłowski, który z głupia frant oświadczył na marginesie, że wsi polskiej zagraża pobór robotników do fabryk.

— I gdzie wobec tego owa wolność, o której tyle się mówi w tegorocznej kampanii wyborczej w reżimowej Polsce? — zapytuje żałośnie pan Orłowski.

Istotnie. W Polsce przedwrześniowej, która marzy się po nocach takim orłowskiemu istniała wolność w wyborze śmierci. Wsi polskiej nie zagrażał „pobór”. O, nie. Chłopi mieli prawo umierać z głodu w kraju, albo „na saksach”. Nie to co dzisiaj. Ludzi zmusza się do nauki, do jedzenia, do zarobku, do tego, aby zamiast tak jak kiedyś nazywać się „zbędną gębą” szli do fabryki i zdobywali zawód.

Ową „wolność” przedwojenną pamięta każdy robotnik i chłop lepiej, aniżeli się panu Orłowskiemu wyda-

je. Podobnej wolności doświadcza teraz na własnej skórze gnębiony farmer amerykański i wyrzucony na bruk amerykański robotnik. Bajeczki o entuzjazmujących się akcją wyborczą obywatelach amerykańskich może pan Orłowski opowiadać takim samym, jak i on. Przeciętnego obywatela amerykańskiego wybory obchodzą tyle akurat co zeszłoroczny śnieg. Każde dziecko w USA wie dobrze, że zarówno jeden, jak i drugi kandydat na prezydenta typowany jest przez Wall-Street. I o tym, że program ich jest jednakowy: wzniesienie paniki wojennej, uciskanie mas pracujących i nabijanie kabzy popierającym ich monopolistom.

Gadanina o wzajemnym zwalczaniu się partii jest bzdurą. Wiadomo, że partie te mimo wszelkich fałszywych pozorów działają pod jednym i tym samym szyldem: Dollar and business.

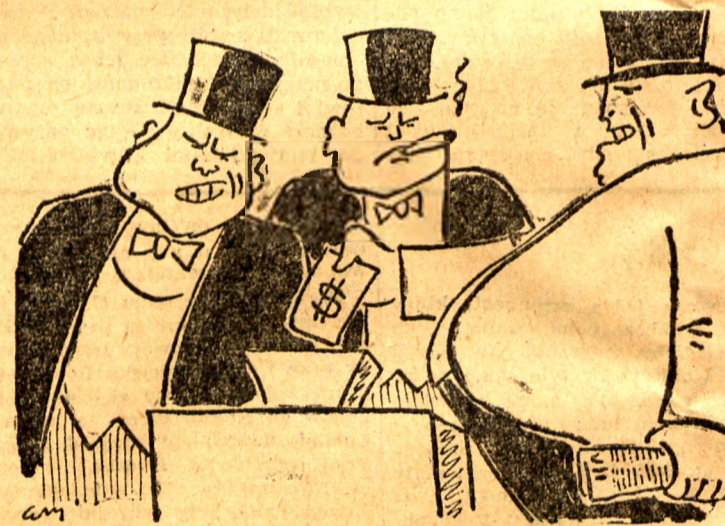
Sposoby i tricki do jakich uciekają się organizatorzy tej humorystycznej imprezy nazwanej „wyborami” przypominają reklamę szelek i świecidełek u wędrownego sprzedawcy. Cóż tam się nie dzieje. Prasa nowojorska zamieszcza już pierwsze zdjęcia, na których przedstawione są pochody starych zramolałych facetów, dmuchających w dziecinne trąbki. Panowie ci na papierowych czapczkach z dzwonekami mają wypisaną nazwiska kandydatów: Ike albo Adlai, Eisenhower lub Stevenson. Niektóre gazety zamieszczały na swych szpaltach frywolne zdjęcia dziewcząt odzianych nader skąpo, z przyczepionymi kartkami, opiewającymi talenty i zalety obu kandydatów.

W tej cyrkowej imprezie, noszącej miano „kampanii wyborczej” rejdą wodzą przeróżni oszuści, błazny, kretyni, dziewczęta z półświatka i inne męty społeczne. Można tam znaleźć każdego za wyjątkiem przedstawicieli prawdziwej Ameryki. Z wyjątkiem ludu. Bo lud, który powinien mieć głos, nie posiada go.

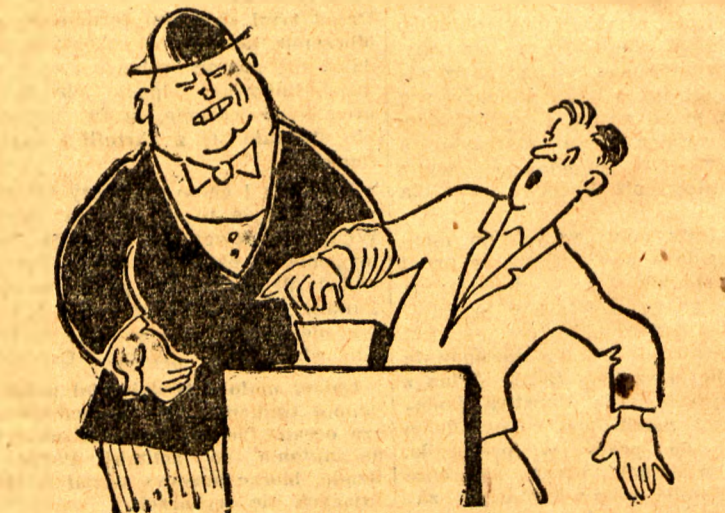
## Prawo wyborcze w Stanach Zjednoczonych



Tajne — czyli wie o nich policja.



Powszechne — czyli głosują sami kapitaliści.



Bezpośrednie.

Oстрым пі'оrem

Wniosek

Kontroler LSS przyniósł do redakcji... butelkę wyborowej prosto z magazynu spółdzielni. Na pozór była to zwykła butelka, zalakowana i ozdobiona niebieską etykietą — wódka czysta 45%.

Ale tylko na pozór. W istocie była to pomoc naukowa. Już po powierzchownym obejrzeniu przychodziło się łatwo do wniosku, że jest to jeden z eksponatów jakiegoś Zakładu Żywej Przyrody. Wewnątrz w butelce pływał bowiem (oczywiście spity do nieprzytomności) wielki pająk na gęsto osnutej pajęczynie. Wprawdzie pajęczyna była miejscami poprzerwana nieco chwiejnym krokiem pająka, ale w zasadzie całość tworzyła wspianiał okaz, który mógłby doskonale posłużyć w celach szkoleniowych z zakresu biologii.

Jesteśmy przekonani, że gdy Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego przejdzie z tego rodzaju produkcją z eksperymentalnej na seryjną, odbije się to dodatnio na pomyślnej atmosferze w lokalach z wyszukanym alkoholem. Niedaleki jest już czas, gdy do sklepu wejdzie w drodze do szkoły mały brzdąc z tortem na plecach i powie: „Pobłose ćwiałteckę z chrabąscem”. W restauracjach będą wisieć następujące tabliczki: „Sprzedaj pomocy naukowych w naczyniach zamkniętych”. Albo: „Nie prowadzi się sprzedaży pomocy szkolnych na kieliszki”.

Niektóre żony przestaną witać mężów słowami: — Znów chłateś całą noc, ale zapytaj grzecznie: „Czy dziś także korzystałeś z pomocy szkolnych?”.

W wykazach sądowych znikną rubryki zatytułowane: „Za opilstwo”, a miejsce ich zajmą skromne nagłówki: „Za wybitne studiowanie pomocy naukowych”.

Jak przyjemne będzie życie. A wszystko dzięki Zakładom Przemysłu Spirytusowego... Jur.

Z radością idę do wojska

Poborowi otoczeni są troskliwą opieką

W pokoju kierownika Wydziału Wojskowego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej panuje ożywiony ruch. Co chwila ktoś wchodzi i wychodzi.

— Jak mam załatwić odroczenie? — Proszę o podpis.

Wszyscy interesanci załatwiani są szybko. Otrzymują wyczerpujące informacje. Tuż obok w drugim pokoju urzęduje Komisja Poborowa. Sala bogato udekorowana, na ścianie transparent: „Żołnierz Polski Ludowej obrońcą pokoju”. Wchodzi tu kolejno młodzi chłopcy. Lekarze przeprowadzają dokładne badania. Z kolei formalności ewidencyjne i poborowy załatwiony wychodzi. Musi jeszcze poczekać aż komisja załatwi wszystkich poborowych i wówczas otrzyma kartę wcielenia, względnie książeczkę wojskową z odroczeniem. Ten wolny czas poborowi spędzają w świetlicy, która jest zaopatrzona w głośniki radiowe, czasopisma i gry towarzyskie. W świetlicy wygłaszane są pogadanki o Odrodzonej Polsce i Wojsku Pol-

skim oraz odbywają się występy zespołu artystycznego Wojska Polskiego. Obok świetlicy w bufcie poborowi mają możliwość zaopatrzenia się w kanapki, napoje, papierosy. Bufet jest obficie zaopatrzony.

Wśród czekających widzimy młodego ZMP-owca, pracownika Zarządu Wojewódzkiego ZMP Michała Bartosia. Z zainteresowaniem czyta on „Trybunę Ludu”. Przerywamy mu, prosząc o chwilę rozmowy.



poborowy Michał BARTOS

— Jestem — mówi on — zachwycony opieką, troskliwym podejściem do nas zarówno lekarzy, jak i samych pracowników Komisji Poborowej, a zwłaszcza komendanta. Znam z opowiadania komisje poborowe przed wojną. Dziś siedzę tu muszę się przyznać z lekkim, lecz to, co ujrzałem jest wręcz przeciwnie stanowcze, co słyszałem o komisjach przedwojennych. Do wojska idę z radością. Chciałbym odbywać służbę w KBW.

Przed chwilą z sali badań lekarskich wrócił Edward Bukala. Kilku z obecnych w świetlicy, z którymi Bukala zaprzyjaźnił się w ciągu tego krótkiego czasu, który spędził razem, czekając na komisję, zwróciło się do niego z pytaniami.



poborowy Edward BUKALA

— Przyjęty? — Ależ naturalnie. Przecież nie mi nie brakuje. Jestem zdrowo.

Ob. Bukala pracuje jako cholewkarz w Spółdzielni Pracy Galanterii Skórzanej. On również podkreśla dobrą opieką i właściwy stosunek komisji do poborowych.



poborowy Edward BEDNARCZYK

Usprawnić sprzedaż materiałów piśmiennych

W związku z początkiem roku szkolnego „Dom Książki” podjął słuszną inicjatywę zorganizowania stoisk ulicznych z podręcznikami szkolnymi.

Czy LSS i MHD nie mogłyby zorganizować podobnych stoisk z materiałami piśmiennymi, by zlikwidować niepotrzebne kolejki, które tworzy młodzież kupująca zeszyty, pióra i ołówki.

Oszczędzając energię elektryczną zapewniamy nieprzerwany ruch maszyn w przemyśle

Mimo, że w okresie letnim zagadnienie przejścia przez godziny szczytowego zużycia prądu występuje z mniejszą siłą, niż w miesiącach jesienno-zimowych, jest ono stale aktualne. Przyczyną tego jest ciągły wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną w zakładach produkcyjnych.

Aby maszyny pracowały bez przerwy, potrzeba bardzo wiele energii. Potrzeba jej tym więcej, im bardziej rozwija się nasz przemysł. Dlatego chcąc sprostać zadaniom planu, należy rozpocząć walkę o oszczędność energii elektrycznej już teraz, aby w najtrudniejszym okresie, w okresie szczytu jesienno-zimowego umieć zaoszczędzić jeszcze więcej i w ten sposób zapewnić niestanny bieg maszyn oraz oświetlenie mieszkań.

W bieżącym roku walka o oszczędność prądu przybierze bardziej zorganizowany charakter niż dotąd i obejmie całe społeczeństwo. Najskuteczniejszą bronią w walce z marnotrawstwem prądu jest świadoma postawa obywateli.

Zadanie uświadomienia społeczeń-

stwa o konieczności oszczędzania energii elektrycznej spoczywa na organizacjach masowych ze związkami zawodowymi i Ligą Kobiet na czele.

Większość bowiem prywatnych odbiorców energii elektrycznej stanowią kobiety, które zużywają poważną ilość prądu w swych gospodarstwach. Trzeba zatem przestrzegać gospodynie przed marnotrawstwem prądu, które pociąga za sobą wielkie straty w gospodarce państwowej.

Podobną akcję powinny rozpocząć Komitety Blokowe, które mają wleśsze możliwości dotarcia do poszczególnych rodzin.

A. Małachowski

Zguby do odebrania

W Dziale Miejskim redakcji „Sztandar Ludu” znajduje się wiele przedmiotów zagubionych przez nieuczynnych właścicieli. Do odebrania są: 2 pary okularów w futerałach, okulary dziecięce bez futerału, rękawiczki wełniane, 2 skórzane teści, dokumenty na nazwisko Henryk Dunik zam. w Żabiej Woli gm. Piotrowice, torebka brązowa damska, 1 kalosz, płócienna szara portmonetka na pieniądze i piasecz gabardynowy. (rn).

Ze sportu

W dniu wczorajszym odbyło się w Lublinie towarzyskie spotkanie na żużlu pomiędzy reprezentacją Zrzeszenia Sportowego „Ogniw” a reprezentacją ZS Kolejarz. Spotkanie zakończył się wysokim zwycięstwem zawodników Kolejarza 34:20. Podczas meczu zawodnik „Ogniw” Szwendrowski już w pierwszych biegach pobili rekord lubelskiego toru czasem i 1 min 22,1 sek., wykonując tym samym swoje zobowiązanie podjęte dla uczczenia Złota Młodych Przewodników - Budowniczych Polski Ludowej.

Sprawozdanie z meczu zamieścimy jutro.

Mistrzostwa wojewódzkie w dziesięcioboju mężczyzn i pięcioboju kobiet, które miały się odbyć w dniu 6 i 7 września br. zostają odwołane ze względu na brak zgłoszeń zawodników ze zrzeszeń sportowych.

Dzisiaj o godzinie 18-tej odbędzie się w WKKF (ul. Nadstawną 22) zebrańie sekcji szachowej.

Dyrekcja Muzeum Lubelskiego zawiadamia, że z przyczyn od niej niezależnych objazdowa wystawa „Wiek Oświecenia w Polsce” otwarta zostanie dopiero 8. IX. 1952 r.

Komunikat

Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie — wzywa wszystkich kierowników stołówek, internatów, punktów dożywiania w szkołach i szpitalach, którzy nie byli obecni na odprawie w dniu 3.IX. br. do stawienia się dnia 4.IX. br. godz. 10 w Wydziale Handlu Prez MRN, ul. Krak. Przedm. 78 z następującymi materiałami: a) dokument zezwalający na uruchomienie stołówek lub zwiększenie ilości stołowników po dnf 1 IX. 51 r.; b) dokument ustalający kategorię stołówek i normy na mięso i tłuszcz; c) dokumenty, stwierdzające faktyczne pobranie ilości mięsa i tłuszczów w maju i czerwcu br. Od wykonania niniejszej inwentaryzacji uzależnione są przydziały mięsa i tłuszczów na miesiąc październik 1952 r.



Fragment świetlicy w Komisji Poborowej. Zespół artystyczny WP. w czasie występu dla poborowych. (Do art. obok).

Zaoczne Technikum Handlowe umożliwia zdobywanie kwalifikacji zawodowych

Wydział Zaocznego Szkolenia Zawodowego w Lublinie upowzechnia szkolnictwo zawodowe. W dniu 28 bm Wydział uruchomił Zaoczne Technikum Handlowe i Finansowe, którego zadaniem będzie kształcenie pracowników handlu uspołecznionego i administracji.

Nauka w Zaocznym Technikum będzie trwała 7 semestrów (półrocznych), czyli 3 i pół lat dla kandydatów, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej, lub 5 semestrów (czyli 2 i pół roku) dla kandydatów po „małej maturze”, tak zawodowej jak i ogólnokształcącej. Nauka będzie bezpłatna, uczniowie ponoszą tylko koszty otrzymywanych materiałów i pomocy naukowych.

Zapisy na I i III semestr technikum przyjmowane są do 14 września br. przez Wydział Zaocznego Szkolenia Zawodowego w Lublinie ul. Jarosława Dąbrowskiego 14 (Szkoła Vetterów) codziennie w godzinach od 8 do 15. Kandydat do Technikum muszą mieć ukończonych 18 lat,

wykazac się co najmniej 2-letnią praktyką zawodową.

Potrzebne są dokumenty: podanie (druk wydane Wydziałem Zaocznym), zaświadczenie z zakładu pracy o 2-letniej pracy zawodowej, skierowanie zakładu pracy na szkolenie zaoczne, życiorys, świadectwo urodzenia, świadectwo szkolne i 2 fotografie.

Na I semestr mogą się zapisać uczniowie, którzy ukończyli 7 klas szkoły podstawowej, zaś na III semestr uczniowie posiadający „małą maturę”. O przyjęciu decyduje egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki oraz nauki o Polsce i świecie współczesnym. Pierwszeństwo w przyjęciu mają: przodownicy pracy, racjonalizatorzy i nowatorzy. Uczniowie po ukończeniu nauki otrzymają świadectwa.

Oprócz Technikum Wydział Zaocznego prowadzi zaoczne kursy księgowych — kontystów (półroczny) oraz księgowych - bilansistów i samodzielnych księgowych (roczny). Nauka na tych kursach jest również bezpłatna.



TEATRY: Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Zbłogowie” godz. 19. Teatr Muzyczny: „Tysiąc i jedna noc” godz. 19. KINA: Apollo: — „Ostatni etap” prod. polskiej — godz. 16, 18, 20. Robotnik: — „Ditta” — prod. duńskiej. — godz. 16, 18, 20. Rialto: — nieczynne. Cyrk: Plac koło Hall Sportowej — przedstawienie godz. 19.30.

DYZURY APTEK: Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1. Maja 29.

TELEFONY: Pogotowie Elektryczne 29-01. Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09. Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR LUDU” Wydawca — RSW „PRASA” Redakcja i Administracja — Lublin ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia Prasa — Lublin ul. M. Buczka 12 A — 3 — 20233

SPÓŁDZIELNIA PRACY KRAWIECKIEJ „LUDOWA” podaje do wiadomości wszystkim, którzy złożyli zamówienia na wykonanie robót w punkcie usługowym Nr 9 w świetniku przed dnem 10.VII.52 by najpóźniej do dnia 10.IX.52 zgłosili się ze swymi kwitami. Po tym terminie żadne pretensje nie będą uwzględniane. 461/K

KIEROWNICTWO KURSÓW KSIĘGOWOŚCI ZAKŁADU WIEDZY HANDLOWEJ ODDZIAŁ W LUBLINIE zawiadamia, że kursy księgowości dla początkujących i zaawansowanych oraz kursy planowania i sprzedawców sklepowych rozpoczyna się dnia 6 września 1952 r. Zapisy od dnia 20 sierpnia przyjmuje Sekretariat przy ul. J. Dąbrowskiego 14 (Szkoła Vetterów) w godz. 17-19 429 K

PILNIKI stare, kupno, zamiana. Przyjmujemy do reperowania pilniki zużyte. Zgłoszenia: Spółdzielca Wytwórnia Płunków Lublin, Czwartek 5. 3028/G

Obwieszczenie

Zarządzeniem Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego zostaje uruchomiony z dniem 1 września 1952 r. 4-miesięczny Kurs Radio-telegrafistów przy Państwowym Ośrodku Szkolenia Łączności w Lublinie, ul. 22 Lipca 10. Na kurs mogą się zgłaszać kandydaci obojga płci. Do podania należy dołączyć życiorys i świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej. Zajęcia na kursie odbywać się będą w godzinach popołudniowych (od 17-20 3 razy w tygodniu). Szkolenie na kursie bezpłatne. Wpisów dokonuje kancelaria Ośrodka codziennie od godz. 17-19 w gmachu szkoły przy ul. 22 Lipca 10, pokój 9 (II piętro). 461/K

UCZUSZENIA DROBNE

Zgubiono kartę meldun kową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, Zyrnik Stanisław. 3071g. Zgubiono kartę konsumenta Nr 55447 na nazwisko Górnik Stefania. 3072g.

Zgubiono kartę meldun kową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Łupina Zygmunt. 3080g. Zgubiono kartę meldun kową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Adam. 3081g.

NAUKA

Ośrodek Szkolenia Motorzacyjnego PZM Lublin. Zmigrod 6 przyjmuje za pisy na kurs kierowców oraz organizuje kurs pod wyzyskanie kwalifikacji dla kierowców kat. I i II. Zapisy w godzinach 8-12 i od 14-17. 455k. Kupno Sprzedaż. Sprzedam okazynie mo tocykl „Zindap” 200 cm stan dobry. Wiadomość. Lublin, Przemysłowa 2. od ulicy. 735g.

# Korespondenci miejscy piszą

## Na marginesie konferencji sierpniowych

### Wzrost roli organizacji harcerskiej w życiu szkoły

W sierpniu br. na terenie naszego województwa odbyły się konferencje nauczycieli. Waga tych konferencji polegała na tym, że podsumowywały one całoroczną pracę wychowawczą i wytyczyły najważniejsze zadania na rok następny. Szczególnie poważne zadania stoją w bieżącym roku szkolnym przed najmłodszymi nauczycielami — przewodnikami drużyn harcerskich. Doświadczenia roku ubiegłego wykazały, jak poważną rolę w życiu szkoły spełniła organizacja harcerska — pomocnik w wychowaniu młodzieży.

Rok 1951/52 był dla szkoły okresem dalszego podnoszenia jej politycznego poziomu, dalszych starań młodzieży i nauczycielstwa o lepsze wyniki nauczania. Potężny zryw wywołał w szkołach lubelskich Apel Złoty. W odpowiedzi na Apel cała młodzież szkolna stanęła do Czynu Złotowego, a wśród niej przodowała młodzież z drużyn harcerskich szkoły TPD Nr 1 i TPD Nr 2 z Lublina.

Mocno wzrosła aktywność organizacji harcerskiej na terenie m. Lublina. W okresie tym do organizacji harcerskiej wstąpiło około 500 nowych członków. Równocześnie ze wzrostem ilościowym podniósł się ideowo-polityczny poziom organizacji, wzrósł jej autorytet w szkole i w środowisku. Mamy piękne przykłady z pracy drużyn harcerskich, które ściśle powiązały swą działal-

ność z podstawowym zadaniem szkoły, z nauką. Do tych należy przede wszystkim drużyna harcerska przy Szkole Cwiczeń Liceum Pedagogicznego w Lublinie.

Szeroko rozwinęły się w drużynach różnorodne zajęcia pozalekcyjne, jak np. prace techniczne, przyrodnicze, artystyczne i z dziedziny wychowania fizycznego. W pracy nad podniesieniem wyników nauczania, w walce o nową postawę, o dyscyplinę i rzetelny stosunek do szkolnych obowiązków i zadań społecznych, rósł i dojrzewał aktyw harcerski. Harcerze VII klas wyrastali na ZMP-owców. Organizacja ZMP-owska zyskała młodych, zapalonych członków. Wynieśli oni ze swych drużyn głębokie przeświadczenie, że właśnie w szereżach ZMP można najlepiej służyć ojczyźnie, walczyć o jej szczęście i potęgę. W czasie dyskusji oraz obrad w sekcjach, przewodnicy drużyn harcerskich zobowiązali się jeszcze bardziej wykorzystywać pracę drużyn harcerskich dla podniesienia moralnych i ideowych kwalifikacji młodego pokolenia. Nowopowstały w Lublinie Zespół Metodyczny Wychowania Pozaszkolnego będzie czynnikiem mobilizującym młodych przodowników drużyn harcerskich do jeszcze bardziej wyteżonej pracy w roku szkolnym 1952/53.

Wiesława Jankowska  
korespondentka zakładowa

## Przed Międzynarodowym Dniem Spółdzielców Nowe zobowiązania podejmują spółdzielcy Lublina

Z okazji zbliżającego się Dnia Spółdzielczości pracownicy Lubelskiej Spółdzielni Spożywców podjęli szereg zobowiązań.

Np. pracownicy warsztatów samochodowych postanowili przyspieszyć ukończenie remontu 3 samochodów ciężarowych o 10 dni, zaoszczędzając w ten sposób 9.000 zł.

Załoga Wytwórni Wód Gazowych i Rozlewni Piwa Nr 4 postanowiła wyprodukować ponad plan do 14 bm. 10 tys. butelek piwa, wody sodowej i lemoniady. Natomiast załoga Wytwórni Wód Gazowych i Rozlewni Piwa Nr 2 postanowiła wyprodukować ponad plan 7 tys. butelek piwa, 2 tys. butelek lemoniady i 1 tys. wody sodowej. Podobne zobowiązania podjęły także i inne wytwornie.

Grupa związkowa 24 warsztatów usługowych zobowiązała się skrócić remont sklepu Nr 15 o 15 dni oraz zaoszczędzić 650 zł. na pracach instalacyjnych. Ob. Jan Kwiatkowski — kierownik samochodowy zobowiązał się oszczędzać benzynę a ob. Wł. Zbysław — kier. akcji socjalnej — rozliczyć i przekazać sprzęt kolonijny do magazynu na 10 dni przed terminem.

Sekcja współzawodnictwa poza pracą normalną postanowiła ustalić normy wydajności pracy dla Wytwórni Wód Gazowych i Rozlewni Piwa Nr 1, 2 i 3, celem przesłania ich do komisji branżowej ZSS w Warszawie.

Załoga sklepu nr 43 zobowiązała się wykonać plan obrotu za m-c sierpień i wrzesień w 102%, a sklepu Nr 68 — wyliczyć sklep za sierpień i wrzesień br. bez manka, zebrać 30 kg makulatury oraz terminowo zdawać raporty.

Podobne zobowiązania podjęli pracownicy sklepów Nr 139, 9 i 79.

Ob. ob. Błaszczak, Filipczak oraz kierowca Gnypr zobowiązali się wykonać remont samochodu „Chevrolet”, skracając termin o 10 dni.

Pracownicy warsztatów samochodowych zameldowali, że samochody ciężarowe, których remont mieli wykonać o 10 dni przed terminem, oddane zostały wcześniej o 17 dni. Dało to 10.200 zł. oszczędności.

Z. P.  
korespondent zakładowy LSS

## Klub Techniki i Racjonalizacji przy Bazie Transportu LPZB winien się wreszcie obudzić

Pracownicy Bazy Transportu LPZB różnymi ulepszeniami starają się usprawnić swą pracę. Np. ob. Zygmunt Raczyński — kowal, przez podwójne wzmocnienie „ucha” resora samochodu ciężarowego uzyskał większą wytrzymałość maszyny. Ob. Stanisław Niemirski przygotował formę, dzięki której można, na gorąco

wykonywać uszczelki z kauczuku naturalnego. Uszczelki te niczym nie różnią się od fabrycznych, o które na rynku jest bardzo trudno. Do węży hamulcowych zastosowano sprężynki, które zapobiegają szybkiemu zużyciu się przewodów hamulcowych przy eksploatacji samochodów.

Niestety, Klub Techniki i Racjonalizacji przy LPZB prawie zupełnie nie interesuje się zagadnieniami racjonalizacji. Nie udziela również żadnej pomocy robotnikom dział techniczny. Komisja techniczna wyciąga wnioski co do trafności ulepszeń na podstawie protokółów i co najwyżej rozmów telefonicznych. Niektóre z wniosków, np. zastosowanie dodatkowej oliwiarki przy cięgniaku typu „Ursus” — czekają po kilka miesięcy na rozpatrzenie. O kierowaniu tematyką racjonalizacyjną, o poradzie i pomocy technicznej dla racjonalizatorów i nowatorów nie ma nawet mowy. Ruch racjonalizatorski przy Bazie Transportu LPZB jest niezorganizowany, racjonalizatorzy nie odbywają żadnych porad, na których mogliby wymienić swe doświadczenia. Instancje, które winny się zajmować racjonalizacją śpią — a czas już najwyższy, aby się obudziły.

Stefan Gumieniak  
korespondent zakładowy

## Ożywić działalność Koła Ligi Kobiet przy Cukrowni »Lublin«

Koło Ligi Kobiet przy Cukrowni „Lublin” opracowało niedawno plan pracy na najbliższy okres oraz ustaliło plan remontowy tej organizacji. Plan ustalono, ale zapomniano o jego realizacji. Przewodniczącą Koła LK Genowefa Stachyra, pomimo że już upłynęło sporo czasu od wytyczenia planu pracy organizacji, dotychczas nie zorganizowała żadnego zebrania koła.

Wyprowadzeniem ze stanu odrętwienia Koła Ligi Kobiet w Cukrowni „Lublin” powinien się zająć Komitet Zakładowy PZPR przy tym przedsiębiorstwie.

Bogdan Drzewiński  
korespondent zakładowy

## Aktywiści przygotowują się do wyborów

Ostatnio w Lublinie odbył się ośmioldniowy kurs mający na celu przygotowanie aktywów społecznego do pracy przy zbliżających się wyborach.

Kurs podzielono na grupy. W ramach zajęć odbywały się seminaria, na których szeroko dyskutowano o osiągnięciach klasy robotniczej, o Froncie Narodowym i o zadaniach Planu 6-letniego. Oprócz seminarium odbywały się także wykłady. Prelegentami byli: tow. Nafalski, który zapoznał kursistów szczegółowo z Konstytucją Polski Ludowej; tow. Wilczewski, kier. Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, który w referacie swoim cyfrowo przedstawił osiągnięcia i zamierzenia Polski Ludowej, tow. Zawadzki, który mówił o wielkiej roli pracy agitatora.

Uczestnicy kursu wynieśli bardzo wiele korzyści z wykładów i seminariów.

## Przygotowanie do egzaminów Wszechnicy Radiowej

Przy Wydziale Finansowym Prezydium WRN istnieje od dawna zorganizowany przez Ligę Kobiet kurs Wszechnicy Radiowej I stopnia. Bieżąco w nim udział 15 osób. Troskliwą opieką otacza słuchaczy oddziałowa organizacja partyjna.

Wszyscy uczestnicy kursu przygotowują się do egzaminów, które zdawać będą w sesji jesiennej.

Na wyróżnienie zasługują słuchaczki: Czerwińska, Skrzypek i Nieczyńska.

Marian Wojciechowski  
korespondent zakładowy

Stykając się z towarzyskami w pracy zawodowej będą mówili o zdobyciach Konstytucji, o ustroju Polski Ludowej, w której Sejm jest rzeczywistym wyrazicielem woli i opinii mas pracujących.

Mieczysława Polakowska  
korespondentka zakładowa

## A co na to »Derodinsekcja«?

Stosownie do zarządzenia Prezydium WRN w Lublinie, w czerwcu br. dla utrzymania czystości i porządku w nieruchomościach miała być przeprowadzona powszechna przymusowa akcja odszczurzenia.

Miejskie Przedsiębiorstwo MHD w Lublinie na mocy rozdzielnika Ministerstwa Zdrowia w Warszawie, przyjęło około 60.000 sztuk trutek Enka-T2 na sumę 240.000 zł mimo, że w pierwszym rzędzie prosilo o przydział 10.000 sztuk.

Lubelskie przedsiębiorstwa i instytucje zlekceważyły jednak zarządzenie WRN o odszczurzeniu nieruchomości. Jedynie około 15 proc. instytucji państwowych i spółdzielczych pobrało trutki.

W wyniku tego przedsiębiorstwu MHD pozostało trutek na sumę około 175.000 zł, przy jednoczesnym braku odpowiedniego magazynu. Trutki te zostały złożone w magazynie podgręcznym, gdyż mimo kilkakrotnych interwencji, tak „Derodinsekcja” jak i Składowa Rejonowa Przemysłu Chemicznego do swych magazynów przyjąć ich nie zgodziły się. Magazyn jest nieodpowiedni, trutki mogą w najbliższym czasie ulec rozkładowi, a co gorsze obecnie zanieczyszczają powietrze.

## Przygody w »Ludowej«

Restauracja „Ludowa” dostarcza swoim klientom wiele wrażeń. Jako przykład można przytoczyć wieczór dnia 27. bm.

W karcie figurował „makaron z serem”, ale podawano „makaron z sosem” (niespodzianka). Po drugie — za sześć porcji makaronu wystawiono rachunek na dziewięć (rozczarowanie). Po trzecie — odgrzewany makaron nie poddawał się łatwo zębom (przykreślenie).

A więc podsumujemy: niespodzianka, rozczarowanie i przykreślenie. Różnorodność przeżyć ogromna. Ale mimo tego nie pochwalamy kierownictwa „Ludowej”.  
Jan Kornacki  
korespondent zakładowy

## Placówki PKO w zakładach pracy cieszą się dużym powodzeniem

Dużym powodzeniem cieszą się wśród robotników i chłopów placówki PKO organizowane przy zakładach pracy i gminnych kasach spółdzielczych na terenie naszego województwa.

Obecnie 300 takich placówek umożliwia robotnikom i chłopom prowadzenie wszelkich wpłat kaso-

mysłowych wykonała plan obrotu w 108 proc, a Dyrekcja Artykułów Spożywczych w 109 proc.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa z organizacjami masowymi w tych instytucjach. Dwa miesiące już mija od podziału w MHD a Miejsca Rada Związków Zawodowych nie została jeszcze zreorganizowana. Nic więc dziwnego, że obecnie nie wykonuje należycie nowych obowiązków; załatwia jedynie indywidualnie zgłaszających się członków związku. A gdzie praca kolektywna, mężów zaufania, delegatów socjalno-ubezpieczeniowych, społecznych inspektorów pracy i organizacji kultury — oświatowych?

Pracownicza Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa pracuje źle. Narzeka na nią wielu pracowników, gdyż od

maja do sierpnia w ogóle podania nie były rozpatrywane, księgowość była prowadzona chaotycznie i kilka spraw zostało oddanych nawet do decyzji instancji nadrzędnej PKO. Po reorganizacji przedsiębiorstwa również kasa nie została dotychczas podzieleną.

A jak przedstawia się praca pozostałych organizacji społecznych? O ile do czasu podziału organizacje te częściowo pracowały, to teraz nie pracują wcale. Nie zostały do tej pory wybrane zarządy TPPR, LK, LPZ, Koła Sportowe itp.

Podobnie jest z Zarządem Zakładowym ZMP. Od reorganizacji przedsiębiorstwa do tej pory istnieje dawny zarząd, który pracuje słabo.  
Józef Wislocki  
korespondent zakładowy

## Pod rozwagę kierownictwu bazy i Zarządowi Koła ZMP przy LPZB

W bazie transportu LPZB na wiosnę ubiegłego roku utworzone zostały dwie brygady młodzieżowe, które obsługiwały dwa samochody ciężarowe.

Po pewnym czasie jeden z samochodów wraz z brygadą odesłany został w teren.

Kierowca tego wozu, młody człowiek, za picie wódki zwolniony został z pracy. Bezsprzecznie jest to przykry wypadek, jednakże kierownictwo zareagowało nań w sposób niewłaściwy. Od tej pory bowiem nie przydziela się wozów młodym kierowcom, a o utworzeniu brygad nie ma w ogóle mowy.

Przykre jest to, że kierownictwo bazy widzi zły przykład, a jednocześnie nie dostrzega osiągnięć takich przedstawicieli młodzieżowych jak Kołodyński, Soltysiak, Skiba, Czerwiński, Łuczywek i wielu innych. Z drugiej strony Zarząd Koła

ZMP przy LPZB powinien zwracać bacniejszą uwagę na pracę wychowawczą w organizacji.

(Na podstawie korespondencji Klubu Korespondentów przy LPZB).

## 105 pracowników LSS otrzymało nagrody i dyplomy

W Teatrze Państwowym im. J. Osterwy w Lublinie odbyła się uroczysta akademii ku czci Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości zorganizowana przez Lubelską Spółdzielnię Spożywców.

Na akademii tę liczną przybyli członkowie i pracownicy LSS.

Otwarcia akademii dokonała tow. Sadło, kierownik działu społecznego samorządowego, zapraszając do Prezydium członka Rady Naczelnej LSS Wandę Papieską, przedstawiciela KM PZPR, przedstawicieli ZZPH, Państwowej Inspekcji Handlowej, Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet, i innych. Referat okolicznościowy wygłosił prezes LSS tow. Oblicki, podkreślając wspaniały rozwój spółdzielczości w Polsce Ludowej. Następnie stu pięciu pracownikom Lubelskiej Spółdzielni Spożywców wręczono cenne nagrody książkowe oraz 3 dyplomy uznania.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, której wykonawcami byli: lubelski zespół „Artosu” oraz Teatr Młodego Widza.

B. W.  
korespondent zakładowy